ŁODZIANIN

ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Redakcja i Administracja: Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 100-99 Redaktor przyjmuje od godz. 17—19 Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od godz. 9 do 15 i od 17 do 19. Konto w Banku Społem, oddział w Łodzi 40 Wydawca, Łódzki O.K.R. P.P.S. Redaktor Wincenty STAWIŃSKI

Rok XXII — № 47
Czwartek 16 Lutego 1939
Cena numeru 10 gr.

Sytuacja finansowa „Trzeciej" Rzeszy jest coraz bardziej krytyczna

Polityka awantur wojennych

doprowadziła gospodarstwo niemieckie do skraju przepaści

Sytuacja gospodarcza i finansowa Niemiec staje się z każdym dniem krytyczniejsza. Nie jest to jedynie pogląd przeciwników reżimu narodowo - „socjalistycznego". Prawdy tej nie ukrywają nawet zwolennicy obecnego ustroju Rzeszy. Potwierdzeniem jej są artykuły neutralnych obserwatorów życia gospodarczego Niemiec, którzy dochodzą do zgodnego wniosku, że trudności gospodarcze Niemiec pchają je z fatalistyczną siłą na drogę politycznej awantury.

„Gdy w początkach 1938 roku— pisze Hermant w jednym z ostatnich numerów „Tempsa" — kierownicy Rzeszy stwierdzili niepodobieństwo zwiększenia w ramach ówczesnych możliwości rynkowych swej produkcji przemysłowej, sięgnęli po Austrię".

„Cechą każdego postępu geometrycznego jest coraz szybszy jego wzrost. Zajęcie Austrii okazało się niewystarczające. Sudety również nie rozwiązały palącego problemu. Dr. Funk, minister gospodarki „Trzeciej" Rzeszy udał się tedy w październiku na Bałkany, w dwa miesiące później zaczęto mówić o Ukrainie. Niemcy stoją przed koniecznością rozszerzenia swego rynku, nie tyle dla zwiększenia bogactwa narodowego, ile raczej dla uniknięcia katastrofy gospodarczego zalamania się.

Gdzie kres tej drogi? Nikt tego nie wie. Kiedy nastąpi krytyczny moment — trudno przewidzieć. Ale kres ten zbliża się nieuchronnie, a katastrofa będzie tym większa im dłużej moment jej wybuchu był odraczany.

***

W wiedeńskich fabrykach metalurgicznych daje się coraz bardziej odczuwać brak surowców, w skutek czego niektóre zakłady musiały całkowicie przerwać pracę. W innych zakładach praca odbywa się z przerwami, trwającymi niekiedy kilka godzin zanim braki surowca zostaną uzupełnione. Austriacki przemysł metalurgiczny, nie mając zapewnionych dostatecznych ilości surowców, nie może pracować na eksport. Ten stan rzeczy odbija się ujemnie na sytuacji robotników, wśród których panuje coraz większe rozgoryczenie.

Francja uznaje gen. Franco

Oficjalna misja sen. Berarda w Burgos

Jak donosi komunikat agencji Havasa, na wtorkowym posiedzeniu francuskiej rady ministrów min. Bonnet zakomunikował, iż senator Berard uda się ponownie do Burgos tym razem w misji oficjalnej i że spotka się tam z gen. Franco. Decyzja ta została jednomyślnie przyjęta przez radę ministrów. Jak podkreśla komunikat, powyższa decyzja obejmuje uznanie de facto przez Francję hiszpańskiego rządu faszystowskiego. Data wyjazdu senatora Berard do Burgos nie jest jeszcze ustalona, podobnie jak i okres jego pobytu w Hiszpanji. Jest rzeczą prawdopodobną, że Berard wyjedzie w czwartek wieczorem. Koła miarodajne zachowują jaknajwiększą dyskrecję w sprawie misji Leona Berard. Jak sądzą, chodzić będzie o przygotowanie ustalenia normalnych stosunków dyplomatycznych pomiędzy Francją a Hiszpanią gen. Franco. Berard uzyskać ma od gen. Franco pewne wyjaśnienia w celu uznania de jure Rządu w Burgos. Sprawa uchodźców hiszpańskich ma być również poruszana w toku rozmów z gen. Franco. Według da nych miarodajnych, liczba milicjan tów republikańskich, którzy przekroczyli granicę Pirenejów, wynosi 202 tysiące. (PAT).

Religia hitlerowska

Na kursach, zorganizowanych dla kierowników partii narodowo-„socjalistycznej" w Croessinsee kierownik kursów, Schmidt, wygłosił odczyt o stosunku narodowego „socjalizmu" do religii. Wykładowca oświadczył m. in. „Nasze uznanie dla odwiecznych boskich praw krwi i rasy jest zarazem wyznaniem Boga". Zdaniem wykładowcy, teoria czystości krwi i rasy jest podstawą nowej niemieckiej wiary w Boga.

Na granicy francuskiej

w Pirenejach



U DOŁU OSTATNIE ODDZIAŁY ARMII REPUBLIKAŃSKIEJ PRZEKRACZAJĄ GRANICĘ W PEŁNYM UZBROJENIU. U GÓRY LUDNOŚĆ HISZPAŃSKA UCIEKA Z CAŁYM DOBYTKIEM PRZED OKUPACJĄ FASZYSTÓW.

Na wypadek wojny

Żydowskie pułki ochotnicze będą broniły Palestyny

W toku wczorajszej dyskusji z delegacją żydowską w ramach konferencji palestyńskiej wyłoniła się kwestia bezpieczeństwa Palestyny na wypadek wojny. Delegaci żydowscy podkreślili, że Żydzi palestyńscy mogą udzielić armii brytyjskiej wydatnej pomocy. W chwili obecnej 15 tys. Żydów służy w Palestynie w rozmaitych formacjach obronnych i policji. Z tych 15 tysięcy można w każdej chwili zorganizować 15 batalionów na stopie wojennej. W chwili wybuchu wojny wielu Żydów palestyńskich i innych zaciągnęłoby się do batalionów ochotniczych. Ze strony żydowskiej podano liczbę 50 tysięcy ochotników, którzyby ewentualnie zgłosili się do szeregów.

(PAT.).

Przesilenie na Węgrzech

Upadek gabinetu Imredy

We wtorek wieczorem regent Horthy odbył szereg konferencji z członkami Rządu oraz czołowymi osobistościami węgierskiego życia politycznego. M. in. Regent przyjął na specjalnej audiencji premiera Imredy, jak również ministra oświaty Teleky.

W związku z tymi rozmowami, o których nie wydano żadnego komunikatu oficjalnego, rozeszła się w kołach dobrze poinformowanych wiadomość, iż premier Imredy uda się na dłuższy urlop wypoczynkowy. W zastępstwie Imredy kierownictwo gabinetu objąć ma minister oświaty Teleky.

W środę rano nadeszły wiadomości o dymisji całego gabinetu Imredy.

Imredy musiał ustąpić

ponieważ jeden z jego przodków był Żydem

Z Budapesztu nadeszły sensacyjne wiadomości o upadku gabinetu Imredy. Jak się okazuje Imre dy musiał ustąpić, ponieważ jeden z jego przodków z czasów Napoleona I był Żydem (!!). Doniesienia te wskazują, do jakiego stopnia Berlin rządzi w Budapeszcie.

Jak Rząd brytyjski

zamierza rozwiązać sprawę Palestyny

„Daily Herald" utrzymuje, że Rząd brytyjski zamierza przedstawić Żydom i Arabom następujące kompromisowe rozwiązanie kwestii palestyńskiej:

1) Palestyna pod względem imigracji i sprzedaży Żydom ziemi podzielona zostanie na ściśle ograniczone strefy arabskie i żydowskie.

2) W strefach żydowskich ustalone zostaną z góry na rok kwoty dopuszczalnej imigracji, jak również uregulowane będzie nabywanie przez Żydów ziemi.

3) W strefach arabskich nie będzie dopuszczona żadna imigracja żydowska, ani też nie będzie dozwolona sprzedaż ziemi Żydom.

4) Imigracja żydowska ograniczona ma być nie tylko względami natury gospodarczej, ale również natury politycznej i innymi.

5) Niepodległe państwo arabskie nie będzie w Palestynie utworzone.

6) Ustanowiona zostanie rada ustawodawcza Palestyny, w której udział Arabów będzie znaczniejszy od udziału Żydów.

Polityka, oparta na powyższych zasadach, byłaby tymczasowa, gdyż wobec sytuacji międzynarodowej Rząd brytyjski uważa, iż może zobowiązać się w tej sprawie jedynie na ograniczony okres kilku lub kilkunastu lat.

Natężenie emigracji

z Polski

W roku ubiegłym wyemigrowało z Polski ogółem 129.103 osoby, z czego do krajów europejskich 107.789, do pozaeuropejskich zaś 21.314. W porównaniu z rokiem 1937 wychodźtwo wzrosło o blisko 27.000 osób czyli o ok. 26 proc.

Najsilniejszy ruch wychodźczy ogarnął Niemcy, dokąd wyjechało 63.610 osób, podczas gdy w r. 1937— 12.159. Ten znaczny wzrost jest wynikiem emigracji sezonowej robotników polskich na prace rolne do Niemiec; zapotrzebowanie w III-ej Rzeszy na siły robocze z zagranicy pozostaje w związku z zatrudnieniem rolników niemieckich w fabrykach względnie powołaniem ich na ćwiczenia wojskowe.

Na drugim miejscu w ruchu wychodźczym znajduje się Francja — 20.472 osoby, na trzecim — Łotwa— 17.844. Jeśli chodzi o kraje pozaeuropejskie, to wzrosła emigracja do Stanów Zjednoczonych i do Kanady, zmalała natomiast do Ameryki Południowej. Pozostaje to w związku z szeregiem ograniczeń dla emigrantów europejskich, jakie zastosowały państwa płd. amerykańskie.

Tryumf skandynawów w biegu na 18 klm.

Ślązak Matuszny najlepszy z pośród Polaków

W środę odbył się w Zakopanem bieg na 18 km. otwarty i do kombinacji.

Warunki do biegu były pomyślne: pogoda. Mroźno. Śnieg zmarznięty i sypki.

Startowała rekordowa liczba ponad 120 zawodników, reprezentujących 11 państw Zawodnicy ruszyli ze startu w kolejności wylosowanych numerów, co pół minuty.

Walka o pierwszeństwo w biegu była niesłychanie zacięta i emocjonująca. Olbrzymi sukces odnieśli biegacze fińscy, którzy obsadzili pierwsze dwa miejsca i szereg dalszych w czołowej grupie. Szwedzi i norwegowie byli jak się należało spodziewać najgroźniejszymi rywalami Finów. Wśród biegaczy środkowo - europejskich prym trzymali Włosi z których niektórzy pozostawili za sobą wielu Skandynawów. Licznie startowali biegacze polscy. Sensacją był świetny wynik ślązaka Matusznego (1:13:40 sek.) uzyskał on najlepszy czas z pośród Polaków. Matuszny zostawił za sobą paru zawodników norweskich i szwedzkich, nie mówiąc już o środkowo - europejskich, Sklasyfikował się on w czwartej dziesiątce zawodników, co należy uważać za stosunkowo poważny sukces.

Drugi z naszych zawodników Nowacki również miał dobry czas —1 godz. 14 minut, co zapewnia mu także dobre miejsce w klasyfikacji ogólnej.

Z pośród naszych zawodników startujących w kombinacji najlepszy czas uzyskał Andrzej Marusarz — 1:16:15 godz. dalej sklasyfikowali się: Wauk: 1:16:54, Orlewicz: 1:16:54. Górski: 1:18:53.

Stanisław Marusarz uzyskał słaby czas — 1:23:15. Zawodnik ten będący największą naszą nadzieją w kombinacji norweskiej miał źle smarowane narty, co zaważyło na wyniku.

W klasyfikacji ogólnej zwyciężył Kurikkala (Finlandia) w czasie 1:05:30.

2) Karppinen (Finlandia).
3) Pahlien (Szwecja).
4) Jalkanen (Finlandia).
5) Bergendahl (Norwegia).

CHRISTL CRANZ MISTRZYNIĄ ŚWIATA W KOMBINACJI ALPEJSKIEJ.

W środę odbył się w Zakopanem również slalom pań. Pierwsze miejsce zajęła Niemka Christl Cranz, uzyskując w pierwszym zjeździe czas 1:19.3, a w drugim 1:16.4.

W ogólnej klasyfikacji kombinacji alpejskiej zwyciężyła bezkonkurencyjna Niemka, Christl Cranz przed Szwajcarką Schaad i Niemką Resch.

„Trzecia" Rzesza powiększa swe siły wojenne na morzu

Spuszczenie na morze kolosa morskiego „Bismarcka" - Mowa Hitlera

HAMBURG, (PAT). — W stoczni hamburskiej Blohm i Voss odbyła się we wtorek uroczystość spuszczenia na wodę najpotężniejszego niemieckiego okrętu wojennego „Bismarck" o wyporności 35.000 ton.

W udekorowanej sztandarami flagami i zielenią stoczni 50-cio tysięczny tłum, składający się z formacyj i członków partyjnych oczekiwał na przybycie kanclerza Hitlera. Na trybunie honorowej ustawili się dowódcy marynarki wojennej, armii i dygnitarze partyjni.

O godz. 12.30 kanclerz Hitler powitany salwami z okrętów marynarki wojennej wszedł na pokład „Aviso Grille", który przewiózł go do stoczni, wśród okrzyków tłumu, następnie udał się na udekorowaną zielenią trybunę.

Przemówienie Hitlera

Hitler wygłosił przemówienie, w którym na wstępie podnosił, że z chwilą objęcia władzy przez „narodowych socjalistów", rozpoczęła się era odbudowy niemieckich sił zbrojnych. Równolegle do odbudowy armii i lotnictwa odbywa się odbudowa marynarki wojennej. Dalej kanclerz mówił, że po okresie trudnych do opisania poniżeń i upadków narodu nastąpiła szczęśliwa chwila gdy odbywa się spuszczenie na wodę pierwszego olbrzyma nowej trzydziestopięcio tonowej eskadry wojennej. Uważam za rzecz niezbędną — oświadczy dalej Hitler — w chwili tej pomyśleć z wdzięcznością o tych, którzy działalnością swoją wytyczali drogi dla dzisiejszej wielkości Niemiec. Wśród nich wysuwa się na pierwszy plan heroiczna postać człowieka, którego życie upłynęło w samotności — Bismarcka.

Z Bismarckiem toczono nieubłaganą walkę, którą ten tylko zrozumieć może, który sam zmuszony jest do zwalczania tak wielu przeciwności. W sześć lat rewolucji „nar. - socjalistycznej", jako wódz narodu niemieckiego uważam, iż nikt nie jest bardziej godnym jak pierwszy Twórca Rzeszy — Bismarck, by imię jego nosił nowy okręt.

Spuszczenie okrętu

Następne krótkie przemówienie wygłosił admirał Raeder, po czym pani von Loewenfeld dokonała chrztu okrętu i spuszczenia go na wodę.

„Bismarck" jest pierwszym 35-tysięcznotonowym okrętem wojennym Rzeszy. Dotychczas wykończono i oddano już do służby dwa okręty wojenne o wyporności 26 tys. ton. „Gneisenau" i „Scharnhorst". Trzeci niemiecki okręt wojenny „Prinz Eugen" został spuszczony na wodę w sierpniu roku ubiegłego podczas pobytu w Niemczech admirała Horthy'ego.

Druga mowa Hitlera

Po zakończeniu uroczystości, kanclerz Hitler wypowiedział z balkonu Ratusza kilka słów do ludności miasta. Kanclerz Hitler powiedział m. in.: „Cieszę się, a radość moją podziela cała Rzesza, że w mieście, w którym znajduje się największy pomnik Bismarcka, spuszczony został dziś na wodę okręt jego imienia. W fakcie tym oraz w pięknej słonecznej pogodzie widzę pomyślną zapowiedź dla przyszłości narodu niemieckiego".

Pogrzeb papieża Piusa XI

CITTA DEL VATICANO, — (PAT). We wtorek o godz. 16-ej odbyła się w Bazylice św. Piotra uroczystość pogrzebu Piusa XI-go. Na pogrzeb ten zaproszenia otrzymali członkowie korpusu dyplomatycznego, akredytowanego przy stolicy apostolskiej, patrycjat rzymski oraz grupa młodzieży z Dessio, miasta gdzie urodził się Papież. W chwili rozpoczęcia się pogrzebu, Bazylika została zamknięta. Trumnę ze zwłokami Ojca św. gwardziści papiescy przenieśli na swych barkach z kaplicy Najświętszego Sakramentu przed ołtarz główny, otoczony dwoma szeregami gwardii papieskiej. Na czele pochodu żałobnego, kroczącego główną nawą, niesiono krzyż za którym szedł chór alumnów seminarium watykańskiego, śpiewający „Miserere". Następnie kroczyła kapituła Bazyliki. Trumnę otaczali kardynałowie i prałaci. Po odprawieniu absolucyj u stóp zmarłego złożono jego życiorys, spisany na pergaminie i zamknięty w podłużnej skrzynce ołowianej. Następnie zamknięto trzy trumny, w których spoczywają zwłoki Ojca Świętego. Trumny zapieczętowano herbami Piusa XI-go, kardynała kamerlinga, oraz mistrza dworu papieskiego. Z kolei odczytano akt zamknięcia trumien oraz życiorys Papieża. Życiorys podkreśla jego akcję misyjną oraz rozwój stosunków Watykanu z poszczególnymi państwami ze specjalnym uwzględnieniem układów koncyliacyjnych, zawartych przez stolicę apostolską z Włochami. Do pierwszej trumny złożono ponadto monety watykańskie z czasów Piusa XI-go. Po nabożeństwie przeniesiono trumnę do grot watykańskich. W grobach tych spoczywają m. in. zwłoki Bonifacego 8-go, Inocentego 9-go, Inocentego 7-go, Urbana 6-go, Mikołaja 3-go, Juliusza 3-go, Pawła 2-go, Piusa 3-go, oraz Benedykta 15-go.

Doczesne szczątki Piusa 11-go pochowano zgodnie z testamentem zmarłego Papieża, w nawie południowej w pobliżu grobu Piusa 10-go.

2 MILIONY LIRÓW KOSZTOWAĆ BĘDZIE ELEKCJA PAPIEŻA

CITTA DEL VATICANO, — (PAT). Komisja trzech kardynałów, zajmująca się przygotowaniem conclave ustaliła preliminarz wydatków, związanych z organizacją elekcji nowego Papieża. Preliminarz ten opiewa na blisko 2 miliony lirów.

PRZED WYBOREM

CITTA DEL VATICANO, — (PAT). We wtorek rano zebrała się w sali konsystorza generalna kongregacja kardynałów, w której wziął udział przybyły w poniedziałek do Rzymu prymas Polski ks. kardynał Hlond. Kongregacja mianowała komisję weryfikacyjną, która zajmie się badaniem tytułów i nazwisk członków conclave oraz personelu pomocniczego, dopuszczonego do conclave. W skład komisji weryfikacyjnej wchodzą kardynałowie: Tedeschini, Pizzardo i Jorio.

ODPOWIEDŹ NA DEPESZE KONDOLENCYJNE

W odpowiedzi na depesze kondolencyjne, wystosowane z racji zgonu ojca św., kardynał kamerling przesłał na ręce pana Prezydenta R. P., p. premiera, p. ministra Spraw Zagr. telegramy z wyrazami wdzięczności. (PAT).

***

Do Rzymu z ramienia Rządu wyjechał na uroczystości pogrzebowe min. Szembek.

SPRAWA UZNANIA RZĄDU GEN. FRANCO PRZEZ ANGLIĘ i FRANCJĘ

Ostry atak Labour Party na rząd angielski

LONDYN, (PAT). We wtorek w Izbie Gmin przewódca opozycji poseł Atlee skierował pod adresem premiera interpelację, w której zapytuje, czy wobec doniosłych spraw, związanych z decyzją uznania hiszpańskich władz powstańczych decyzja taka zostanie zakomunikowana Izbie Gmin przed podjęciem akcji w tej mierze. Premier Chamberlain w odpowiedzi oświadczył, iż rząd brytyjski zakomunikuje jak najprędzej Izbie wszelkie decyzje, nie może jednak opóźniać podjęcia akcji, jaką uzna za właściwą.

Odpowiedź premiera wskazuje, wyraźnie na to, że zdecydował on podjęcie pewnej akcji bez uprzedniego poszukiwania aprobaty Izby, dlatego też odpowiedź zrozumiana została jako zapowiedź, że ewentualnie już na środowym posiedzeniu gabinet brytyjski poweźmie decyzję, przy czym na ogół przypuszczają, że decyzja ta polegać będzie na uznaniu rządu gen. Franco, jako rządu de facto w Hiszpanii. W Londynie utrzymują, że ogłoszenie uznania gen. Franco przez Francję i W. Brytanię nastąpi równocześnie. Uznanie de jure nastąpiłoby później, gdy okaże się, że rząd madrycki jest zlikwidowany, a uzależnione zostałoby od wypełnienia przez gen. Franco pewnych postulatów Francji i W. Brytanii.

Oświadczenie premiera wywołało na ławach opozycji silną krytykę, która ujawniła się następnie podczas posiedzenia frakcji parlamentarnej Labour Party. Ogłoszony następnie komunikat stwierdza, że odpowiedź premiera wywołała poważne niezadowolenie Labour Party.

„Le Temps" wyraźnie popiera gen. Franco

„Le Temps" (pismo będące organem ministra spraw zagr. Bonneta przyp. Red.), w artykule wstępnym kwestionuje legalność rządu dr. Negrina, zapytując, czy rząd ten w warunkach, których się zrekonstruował w Madrycie posiada jeszcze charakter prawowitej władzy, skoro prez. Azana i przewodniczący Kortezów Barrio schronili się we Francji. Bez obecności głowy państwa w siedzibie rządu, bez możności zwołania parlamentu, autorytet rządu dr. Negrina jest — zdaniem „Temps'a" — wątpliwy. W każdym razie — pisze „Le Temps" — pod znakiem zapytania znajduje się sprawa zagranicznych przedstawicielstw dyplomatycznych, akredytowanych w Republice hiszpańskiej. Ambasadorowie bowiem ci są akredytowani nie przy rządzie, lecz przy osobie prezydenta Republiki. Powinni zatem wykonywać swoje funkcje tam, gdzie przebywa głowa państwa.

„Le Temps" dochodzi do wniosku, że w chwili obecnej istnieją pod względem prawnym w Hiszpanii — dwa rządy, z których jeden sprawuje kontrolę nad $^4/_5$ terytorium, a drugi tylko nad $^1/_5$ kraju.

Artykuł „Le Temps" charakteryzuje zatym moment obecny w stosunkach Francji do Hiszpanii, jako moment przejściowy, w którym Francja traktuje oba rządy. Istniejące na terenie Hiszpanii jako rządy istniejące de facto, ale jednakowo nie posiadające w chwili obecnej charakteru legalnego. (PAT).

Obrady rządu Francji nie przyniosły decyzji

PARYŻ, (PAT). Trzygodzinne z górą posiedzenie rady ministrów zakończyło się wydaniem krótkiego i niewiele mówiącego komunikatu, stwierdzającego jedynie, że sen. Berard ponownie otrzymał misję udania się do Burgos.

Komunikat nie mówi o żadnej decyzji rządu francuskiego w sprawie uznania rządu gen. Franco, ograniczając się tylko do stwierdzenia, że sen. Berard uda się do Burgos, celem kontynuowania misji, powierzonej mu poprzednio.

Z informacji, krążących w kołach politycznych i znajdujących potwierdzenie w artykule „Le Temps" wynika, że rząd francuski, który wkroczył zdecydowanie na drogę uznania rządu gen. Franco, ma zamiar zrealizować to w dwuch etapach, to znaczy uznać najprzód rząd gen. Franco de facto, następnie zaś de jure, a równocześnie z uznaniem de jure w najściślejszym porozumieniu z Anglią wysłać do Burgos swego ambasadora.

PARYŻ, (PAT). Rada ministrów rozpoczęła swe obrady wczoraj rano o godzinie 10-ej — zakończyła je o godz. 13.30. Obrady były całkowicie poświęcone sytuacji zagranicznej. Minister Bonnet wygłosił na ten temat obszerne expose. Rada Ministrów postanowiła, iż senator Berard powróci do Hiszpanii, by kontynuować misję, jaką mu powierzono podczas niedawnego jego pobytu w Hiszpanii.

W ciągu bieżącego tygodnia odbędzie się jeszcze jedno posiedzenie gabinetu, które będzie przede wszystkim poświęcone sytuacji, jaka powstała w związku z pobytem we Francji wielkiej liczby uchodźców hiszpańskich zarówno cywilnych jak i wojskowych.

Tworzenie rządu w Belgii

B. min. Pierlot otrzymał misję tworzenia rządu

BRUKSELA, (PAT). B. minister Pierlot zgodził się przyjąć misję tworzenia nowego rządu.

Poinformowawszy o swej decyzji dziennikarzy, Pierlot oświadczył: „Będę się starał stworzyć rząd, cieszący się zaufaniem kraju. Jeżeli taki rząd nazywacie rządem zjednoczenia narodowego, będę się starał utworzyć właśnie taki rząd, oparty na trzech stronnictwach. Będę jednak zwracał przede wszystkim uwagę na ludzi, a nie na stronnictwa".

BRUKSELA, (PAT). Hubert Pierlot, któremu król powierzył misję tworzenia nowego rządu, należy do stronnictwa katolickiego. Jest senatorem z okręgu Arlon. Liczy lat 55.

Stany Zjednoczone realizują wielki plan dozbrojenia

WASZYNGTON, (PAT). Izba reprezentantów rozpoczęła obrady nad przedłożonym przez prezydenta Roosevelta programem dozbrojenia, którego realizacja będzie wymagała wyasygnowania nowych kredytów w kwocie 376 milionów dolarów. Program ten przewiduje dodatkową budowę 3000 samolotów oraz wzmocnienie fortyfikacji w Kanale Panamskim.

Palestyna wciąż krwawi

JEROZOLIMA (PAT). — Od chwili rozpoczęcia konferencji „Okrągłego stołu" poległo w Palestynie 14 Arabów, 5 Żydów i 1 Anglik, zaś 13 Arabow, 11 Żydów i 3 Anglików odniosło rany.

We wtorek na skutek wybuchu miny na szosie Acre-Safad 1 żołnierz angielski został zabity, a 2 odniosło rany.

Szwajcaria a rząd gen. Franco

BERN, (PAT). — Szwajcarska Agencja Telegr. komunikuje, że rada federalna postanowiła podnieść do rangi poselstwa przedstawicielstwo Szwajcarii przy Rządzie gen. Franco, z jednoczesnym pozbawieniem charakteru oficjalnego przedstawicielstwa, które zostanie utrzymane przy hiszpańskim Rządzie republikańskim.

Lotnicy gen. Franco bombardują Alicante

Zabici, ranni, zburzone domy

ALICANTE, (PAT). — We wtorek około południa eskadra powietrzna gen. Franco, jak donosi korespondent Havasa, bombardowała port i miasto Alicante. Według urzędowych danych 4 osoby zostały zabite, a 25 odniosło rany. Kilka domów zostało zburzonych.

RATOWANIE DZIEŁ SZTUKI HISZPAŃSKIEJ PRZED WANDALIZMEM FASZYSTÓW

GENEWA, (PAT). — Do Genewy przybywa transport, złożony z 1840 skrzyń, zawierających 400 obrazów, m. in. 115 Goya, 43 El Greco, 45 Velasqueza, 36 Tycjana i 25 Rubensa, oraz bezcenne rzeźby, przeróżne dzieła sztuki unikaty bibliograficzne. Te dzieła sztuki, które zostały wywiezione z Hiszpanii na 700 samochodach ciężarowych, przeładowane zostały we Francji do specjalnego pociągu, złożonego z 26 wagonów towarowych i dwuch osobowych, w których zajęli miejsca członkowie międzynarodowej komisji ratowania hiszpańskiego dobytku artystycznego, oraz oddział francuskiej żandarmerii.

TEROR FASZYSTÓW

LONDYN, (PAT). — Reuter donosi z Burgos, iż po kilkudniowym procesie skazano tam na śmierć przewodniczącego t. zw. „Trybunałów Ludowych" w Madrycie i Barcelonie — Barriobero.

Krwawe zajście na pograniczu sowiecko-mandżurskim

SING KING, (PAT). W pobliżu Czilalin na granicy mandżursko-sowieckiej, jak donosi agencja Domei, żołnierze sowieccy ostrzeliwali patrol japoński. Podobny incydent wydarzył się już w tym samym miejscu w poniedziałek.

Prezydent Francji jedzie do Londynu

LONDYN, (PAT). — Prezydent Francji i pani Lebrun, jak oficjalnie podaje agencja Reutera—przybędą do Londynu popołudniu 21 marca. Na stacji Victoria będzie ich oczekiwał król i królowa angielska. Prezydent Francji wraz z małżonką uda się bezpośrednio ze stacji do pałacu Bucinkgham. Tegoż dnia odbędzie się inauguracja instytutu francuskiego, a wieczorem bankiet w pałacu Buckinghamskim i dalsze uroczystości.

Jak daleko pójdą ustępstwa Francji wobec Włoch

PARYŻ, (PAT). — Pomimo mniej lub bardziej zdecydowanych zaprzeczeń w sprawie rzekomej misji gubernatora banku indochińskiego Baudouin w Rzymie i sekretarza generalnego komitetu francusko-niemieckiego w Paryżu p. de Brinona w Berlinie. Dzienniki „Epoque" i „Le Soir" ponownie donoszą o zakulisowej akcji ocobistości nieoficjalnych w Rzymie i Berlinie.

Pogłoski te, które pojawiły się w początkach lutego i które twierdziły, że gubernator banku indochińskiego Baudouin, w posiadaniu którego to banku znajdują się akcje kolei Dzibutti — Addis Abeba, bawił w Rzymie celem przeprowadzenia rozmów przygotowawczych na temat ewentualnego kompromisu francusko-włoskiego, któryby polegał na odstąpieniu znacznej części akcyj tej kolei Rządowi włoskiemu i stworzeniu w porcie Dzibutti wolnej strefy włoskiej. Jednocześnie trzecim punktem, co do którego czynniki francuskie miały być skłonne do poczynienia ustępstw Włochom, miałaby być kwestia udziału przedstawiciela Włoch w zarządzie Kanału Suezkiego. Wszelkie dalej idące pretensje włoskie, dotycza Tunisu, czy innych postulatów, wysuwanych przez prasę włoską, miały być kategorycznie uznane za niepodlegające dyskusji.

Jednocześnie p. de Brinon w czasie swoich rozmów berlińskich, jak donosi paryska prasa opozycyjna, miał dać do zrozumienia czynnikom niemieckim, że pożądanym byłoby dla dalszego rozwoju pomyślnych stosunków francusko-niemieckich, aby kanclerz Hitler wykorzystał swój wpływ w Rzymie na rzecz pohamowania postulatów włoskich i powściągnięcia gwałtownego tonu prasy włoskiej.

Brodyj ułaskawiony

BUDAPESZT, (PAT). — Jak donosi węgierska agencja telegraficzna z Ungwaru, b. premier karpatoruski Brodyj zawiadomił telefonicznie w sobotę wieczorem swoją żonę, zamieszkałą w Ungwarze, że został zwolniony z więzienia i w środę przybędzie do Ungwaru.

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW

Prenumeratę naszego wydawnictwa zamawiać można w dowolnym dniu. Opłata miesięczna z doręczeniem do domu w Warszawie lub przesyłką przez pocztę **wynosi zł. 2.50**

Przy zamawianiu pisma i przekazywaniu wpłat, prosimy o podawanie czytelnych i dokładnych adresów dla uniknięcia opóźnień w ekspedycji.

Administracja

Trzeba wybierać!

Drogi polskiego ruchu pracowniczego

W związku z debatą budżetową w Sejmie i w Senacie druty telegraficzne przynoszą prawie codziennie prawdziwą falę depesz od różnych grup pracowniczych. Chodzi o dalszy ich los. O warunki uposażenia i... o warunki żywota. Bywają depesze stereotypowe, oficjalne. Bywają i takie, ktcre możnaby nazwać bez żadnej przesady — *krzykiem rozpaczy*.

Myślę o depeszach, które są *„krzykiem rozpaczy"*. Zawierają one w sobie *cały problem* ruchu pracowniczego w Polsce. Bo to jest *cały problem*.

⁂

Ruch pracowniczy ma przed sobą dwie drogi: *droga pierwsza* — to odseparowanie się od Świata Pracy, załatwianie „własnych spraw" na uboczu, „samo dzielnie"; osobno od chłopskiej siermięgi; osobno od bluzy robotniczej. Taki sobie „pan w meloniku", kroczący ścieżką „samodzielną", nie narażając się aby nikomu.

Droga druga — to *wspólny front* ze Światem Pracy wsi i miast, to wielki wysiłek zbiorowy, zmierzający ku włączeniu zagadnień pracowniczych do *wspólnego* z robotnikami i chłopami *planu przebudowy i rozbudowy Rzeczypospolitej*.

Więc *trzeba wybierać*.

Pracownicy umysłowi *Borysławia* dokonali wyboru; poszli *razem* z klasą robotniczą. *I wygrali*. Pracownicy umysłowi stolicy chcieli — w pewnych od łamach — podkreślić swoją „odrębność biurokratyczną". *I przegrali*. Niema w tym nic dziwnego. Tak *musiało być*.

⁂

„Zaczyn" (taki tygodnik „totalistyczny") zaatakował niedawno Stronnictwo Ludowe właśnie z punktu widzenia biurokratycznego „pana w meloniku". Cóż to znowuż za „klasowość chłopska?" „Pan w meloniku" jest do głębi serca oburzony. Przypomniały mi się obrazy wspaniałe z trylogii Reymonta o insurekcji Kościuszkowskiej; wtedy mawiali szlachcice: *jakim takim prawem „Kościuszek" równa z nami chłopstwo w sukmanach?*

W świadomości biurokracji naszej tkwi mnóstwo... dawnej „szlachetczyzny".

Otóż *skończył się* „pan w meloniku".

Ruch pracowniczy, maszerujący ramię w ramię z ruchem robotniczym i z ruchem chłopskim, może odegrać w Polsce rolę ogromną i bardzo dodatnią. Ruch pracowniczy zamknięty w ciasnym, „zawodowym" kręgu kwestyj uposażeń i wybłagiwań podwyżek w toku różnorakich audiencyj, staje się *karykaturą „klasowości"*, — klasowości *biurokratycznej*.

Trzeba tedy wybrać.

Polska stoi w obliczu trudności ogromnych i *możliwości ogromnych*. Los pracownika umysłowego — państwowego czy prywatnego — wszystko jedno — nie da się „odczepić" *od losu całej Polski Pracującej*, od losu robotnika i chłopa.

Zrozumienie przez masy pracownicze tej prawdy otwiera przed Polską *wielkie szanse historyczne*.

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Przegląd prasy

ROZCZAROWANI.

„Dziennik Powszechny" ze smętnym rozczarowaniem daje wyraz swym zawiedzionym nadziejom, że w dyskusji budżetowej posłowie w Sejmie nie stanęli w obronie interesów sfer pracowniczych.

Było to milczenie znamienne, bowiem wśród obecnych na sali obrad, wielu było posłów, którzy podczas wyborów pragnęli uchodzić za przedstawicieli świata pracowniczego i chętnie stroili się w togę jego obrońców. Na komisji budżetowej nie było ich, tam więc nie mogli bronić sprawy pracowników państwowych, banków i przedsiębiorstw państwowych, samorządu terytorialnego i gospodarczego i ubezpieczeń społecznych. Ale teraz na plenum mieli możność dania wyrazu swemu stanowisku.

Jednak podczas tej pierwszej generalnej debaty budżetowej — nie miał z nich świat pracowniczy najmniejszej pociechy.

T. ZW. POSŁOWIE NIEZALEŻNI ZAWIEDLI.

Byli też tacy, którzy pewne nadzieje łączyli z akcją t. zw. posłów niezależnych, że zdobędą się on na jasne wnioski i zdecydowaną krytykę. Tymczasem i ci posłowie nabrali wody do ust. Stwierdza to „Dziennik Ludowy":

„W kołach politycznych utrwala się opinia, że posłowie niezależni na ogół zawiedli. Żaden z nich nie poruszył problemu ordynacji wyborczej i jedynym echem na terenie sejmowym, t. j. podstawowej sprawy było oświadczenie ks. Padacza, że w sprawie ordynacji „ciemno wszędzie, głucho wszędzie — nic nie było, nic nie będzie".

KONSERWATYWNA KRYTYKA MOWY GEN. SKWARCZYŃSKIEGO.

Krytycznie do mowy gen. Skwarczyńskiego odnosi się konserwatywny „Czas". Chwaląc Rząd, mówca wyliczał jego osiągnięcia, ale, jak twierdzi „Czas" w swych pochwałach był p. generał jednostronny. Sukcesy bowiem,

które wyliczył gen. Skwarczyński, ograniczają się do dwuch dziedzin — do polityki zagranicznej i stosunków gospodarczych. Inne natomiast dziedziny działalności państwowej, jak polityka wewnętrzna lub oświata pominięte zostały całkowitym milczeniem. O żadnych sukcesach, żadnych osiągnięciach w tych dziedzinach gen. Skwarczyński nie wspomniał.

„Czas" radziłby powściągliwość w chwaleniu się sukcesami i w ich ocenie, a przede wszystkim doradza:

byśmy zaprzestali chwalenia się wciąż jednymi i tymi samymi osiągnięciami. Bo co tu dużo mówić—odzyskanie Zaolzia i nawiązanie stosunków z Litwą, były sukcesami. Ale są inne państwa, które w tym samym okresie osiągnęły sukcesy nieproporcjonalnie większe.

Dalej „Czas" podkreśla niekonsekwencje O.Z.N., który raz krytykuje posunięcia gospodarcze Rządu, teraz znów je chwali, który niedawno ubolewał nad niedomaganiami węzła warszawskiego P. K. P., a teraz jest zadowolony ze „sprawności" transportu.

Omówiwszy różne niedomagania gospodarcze, „Czas" wylicza szereg spraw pominiętych przez p. gen. Skwarczyńskiego:

Największą jednakowoż uprzejmością ze strony szefa O. Z. N. w stosunku do rządu było przemilczenie rezultatów, względnie kompletnego ich braku w dziedzinie polityki wewnętrznej i oświatowej. To, że o reformie administracji nikt nie myśli, że rząd nie posiada żadnego programu w sprawie ukraińskiej, że nawet ozonowy referent budżetu Ministerium Oświaty nie był działalnością tego resortu zbudowany, to wszystko zostało w deklaracji gen. Skwarczyńskiego pominięte

S—EK.

Polskie koleje oraz drogi ludowe i wodne

Budżet min. Komunikacji

W środę na plenum Sejmu rozpatrywano budżet min. Komunikacji.

Sprawozdawca pos. **Jahoda-Żółtowski** podniósł niedostateczność budżetu na potrzeby nawet najpilniejsze tego resortu. Mówca dla ilustracji przytacza cyfry porównawcze.

Pod względem gospodarki personalnej daje się zaobserwować wzrost ilości pracowników na 1 km. linij eksploatowanych. **W sprawie postulatów pracowniczych sfer p. minister oświadczył na komisji, że w miarę możliwości będą one kolejno załatwiane.**

W imieniu Komisji Budżetowej referent proponuje przyjęcie budżetu bez zmian oraz przedstawia trzy rezolucje.

Pierwsza wzywa Rząd do dalszego usprawnienia gospodarki dla umożliwienia zwiększenia wydatków na cele renowacji i inwestycji, jakoteż do zwalniania w przyszłych budżetach P. K. P. od wpłat do Skarbu, dopóki stan urządzeń nie będzie doprowadzony do normy. Druga rezolucja wzywa Rząd, ażeby w r. 1939 ewentualną nadwyżkę wpływów ponad preliminowanych 12 mil. obrócił przede wszystkim na cele renowacji taboru. Wreszcie trzecia rezolucja dotyczy przyśpieszenia budowy linij: Mława — Ostrołęka i Nowojelnia — Nowogródek.

Dyskusja

Pos. Dziekoński podnosi, iż wielu pracowników na niższych a mimo to odpowiedzialnych stanowiskach pracuje jako nieetatowi. Jeżeli 54 proc. ogółu pracowników ma uposażenia w granicach od 100 do 150 zł., to płace kontraktowych są jeszcze niższe.

Pos. **Jaworski** (Ozon) ma zastrzeżenia co do rozdziału nagród wśród pracowników P. K. P.

BIURA PERSONALNE

Pos. **Rudnicki** ze Lwowa (niezależny) powraca jeszcze raz do zaburzeń w ruchu kolejowym w węźle warszawskim w grudniu r. z.

Mówca powiada:

Główną winą złego stanu kolei są biura personalne przy dyrekcjach kolejowych. Biura te są obsadzone przez nie fachowców — emerytowanych oficerów, którzy po za dobrymi chęciami nie mają żadnego przygotowania. Ażeby poznać kolejnictwo, należy poświęcić wiele lat służby na opanowanie tego nadzwyczaj skomplikowanego zagadnienia. Kierownicy biur personalnych to dysponenci w sprawach kto i gdzie ma pełnić swe funkcje, a ponieważ są to nie fachowcy, nie mogą postawić właściwych ludzi na właściwych miejscach. Te samodzielne biura personalne przy dyrekcjach kolejowych.

Min. Ulrych: Nie ma samodzielnych biur personalnych. Trzeba opierać się na rzeczywistym stanie rzeczy. Są to biura dyrektorów kolei.

P. Rudnicki: W kolejnictwie — jak i na poczcie, mamy coraz więcej sił niefachowych. Zastrzegam się, że nie występuję przeciwko przyjmowaniu spensjonowanych młodych wojskowych do służby w kolejnictwie, przeciwnie pozostawienie ich bez pracy byłoby złem i prowadziłoby do wykolejenia tych młodych ludzi, którzy są w stanie z pożytkiem pracować. Niech się jednak oni wyszkolą. Biuro personalne, tak w kolejnictwie jak i na poczcie, nie cieszą się sympatią pracowników. **Szefowie personalni to ambasadorowie O. Z. N. (Liczne przerywania). Na stanowiskach tak odpowiedzialnych nie wolno wyzyskiwać swych sympatii politycznych** na rzecz tego czy innego stronnictwa. Niestety, za dużo mamy polityki, a za mało fachowości. — Gdyby było odwrotnie, stan naszego kolejnictwa nie byłby w tak złym stanie jak dziś. (Przerywania). Pos. **Żyborski:** Jest to demagogia, albo romanse.

Marszałek: Proszę nie przeszkadzać. Proszę P. Posła o trzymanie się tematu.

P. Rudnicki: Gdy ustalano kandydatury wyborcze, to zajmująca się tym komisja składała się z samych szefów personalnych. (Głos: A mimo to został pan posłem). — Jest to może największa satysfakcja, iż mimo, że mój szef personalny żądał wycofania mojej kandydatury, odmówiłem i w wyborach przeszedłem. (Różne głosy na ławach poselskich).

W dalszej dyskusji poseł ks. Padacz domaga się zakazu palenia tytoniu w przyczepnych wagonach tramwajowych w Warszawie a pos. Łobodziński domaga się połączenia kolejowego ze Szczawnicy.

OKNO KOLEKTURY

Wywieszone są w nim świeże, nowiutkie losy zaczynającej się gry loteryjnej. Pomysłowość sprzedawcy wyraża się w ich ułożeniu. Czasem powstają z nich wachlarze, czasem koła, czasem mapy. W niektórych oknach są uszeregowane systematycznie, jak żołnierze, jak znaczki pocztowe w albumie zbieracza. Gdzie indziej odnosi się wrażenie, że ułożyły się tak, jak im się podobało. Czasem loterię właściwą poprzedza loteria wstępna. Ustawiono jakieś wielkie koło z rozmieszczonymi na jego powierzchni losami i ze strzałką. Za pociśnięciem guzika koło zaczyna się poruszać, potym staje, a strzałka wskazuje los, dyktuje ci twój wybór, na który nie umiałeś, czy nie chciałeś sam się zdecydować.

Patrząc na te świeże emisje losów, odnosimy wrażenie, że oto wystawiono sztandary nowych statków, wyruszających w przyszłość na zdobycie fortuny. Ileż przyszłości, ileż możliwości mieści się w tym, tak zwykłym wystawowym oknie! Zawarta tu jest w ekstrakcie spora ilość losów ludzkich, już nie loteryjnych, ale życiowych. Nie jedno życzenie, któreby nie zostało zaspokojone w normalnych warunkach codzienności, znajdzie zaspokojenie dzięki jednemu z tych małych kolorowych losów. Wykwitnie tu niejedna radość, niejedna przyjemność i iluż potrzebującym fortuna poda rękę!

Okno kolektury przypomina znacznie większe i wspanialsze okno wystawowe wielkich linij okrętowych, znanych biur podróży. Nęcą one oko, podniecają wyobraźnię obrazem podróży w dalekie kraje, upajają możliwością wychylenia się poza dotychczasową codzienność. Okno loterii zwiastuje podobną podróż po kraju przypadku i szczęścia. Wstępuje się w łódź, której żaglem jest nadzieja, a niejednokrotnie dopływa się do celu, którym jest wygrana, a ona z swej strony może znów stanowić punkt wyjścia dla podróży po krajach mapy geograficznej i po krainach ludzkiego losu i życia.

Ustąpienie Louisa Brandeisa

Sędzia Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych Louis Brandeis wystosował do prez. Roosevelta pismo, w którym prosi o zwolnienie go z zajmowanego stanowiska. Sędzia Brandeis nie podaje w piśmie swym motywów swej decyzji.

W kołach dobrze poinformowanych utrzymują, że powodem dymisji jest podeszły wiek Brandeisa, który przekroczył 82-gi rok życia. Brandeis mianowany był sędzią Najwyższego Trybunału 28 stycznia 1916 r. przez prezydenta Wilsona i był pierwszym żydem członkiem Najwyższego Trybunału St. Zj., Brandeis był liberałem i zwolennikiem „New Deal".

MAŁY FELIETON

Syntetyczna partia

Na herbatce u mecenasa przeskakiwano z tematu na temat, aż wreszcie zatrzymano się na polityce. A gdy się już weszło na tory polityczne, nie sposób było nie zahaczyć o Ozon.

Wśród zebranych byli zarówno zwolennicy Ozonu, jak i przeciwnicy Ozonu, że jednak nie wszyscy obecni wypowiedzieli się, więc trudno byłoby ustalić, po której stronie była przewaga.

W pewnej chwili milczący dotychczas pan, którego tytułowano inżynierem, oświadczył:

— Ozon, proszę panów, jest dzieckiem samowystarczalności czyli t. zw. autarkii, Ozon zrodził się z braku surowca.

W saloniku zapanowało milczenie, które przerwał mecenas, oznajmiwszy krótko:

— Nie rozumiem.

Inni obecni też nie rozumieli, ale woleli nie przyznawać się do tego.

Inżynier pośpieszył z objaśnieniem:

— Jak panom wiadomo, są kraj mające własny kauczuk, ale są też kraje nie mające kauczuku. Tymczasem kauczuk stał się przy dzisiejszym stanie techniki surowcem tak niezbędnym, jak węgiel, jak żelazo, jak nafta i t. p. Ostatecznie można kauczuk sprowadzać, ale za to trzeba płacić dewizami, których żadne państwo za dużo nie ma, a na wypadek wojny mogą zajść okoliczności, że i za złoto kauczuku się nie dostanie. Jak tedy poradzono sobie? Zaczęto wyrabiać sztuczny kauczuk, syntetyczny kauczuk.

Inny przykład. Lekarz zaleca choremu wodę karlsbadzką, ale nie każdego stać na wyjazd do Karlsbadu, a dziś także nie każdy co może chcieć jechać do Karlsbadu. Tymczasem setki i tysiące chorych pije wodę karlsbadzką w Warszawie, Poznaniu, Lwowie, Krakowie i t. d. Bo co się stało? Przeprowadzono analizę wody karlsbadzkiej, ustalono jej skład chemiczny i na tej podstawie wyrabia się sztuczną wodę karlsbadzką.

Inny wreszcie przykład. Robot-sztuczny człowiek. Na Zachodzie posługują się robotami, które otwierają drzwi, obnoszą po mieście reklamy, kłaniają się, uśmiechają się, nawet to i owo mówią, ale bądź co bądź jest to tylko sztuczny człowiek, maszyna pozbawiona tej iskry bożej, którą nazywamy myślą i czuciem.

A teraz zapytajcie chemika, a powie wam, jaka jest różnica pomiędzy kauczukiem naturalnym a syntetycznym, jaka różnica pomiędzy naturalną wodą leczniczą ze zaroju, a jej sztucznym naśladownictwem, nie posiadającym tej siły witalnej, jaką ma woda żywa.

Ozon był komuś potrzebny ze względów samowystarczalności. Zanalizowano inne partie i przekonano się, że składają się z ludzi, którymi kieruje jakieś ciało kierownicze. Stworzono sztuczną, syntetyczną partię, robota, który chodzi, wstaje, siada, głosuje, ale nie posiada tej iskry bożej, jaką jest idea, i nie posiada tej siły witalne, którą daje cel i program.

Ozon — to syntetyczna partia.

ULTIMUS.

Leon Berenson do tow. J. Kwapińskiego

Po wyborze tow. J. Kwapińskiego na prezydenta m. Łodzi Leon Berenson przesłał mu depeszę następującą:

„Asystowałem Wam w tragicznych chwilach życia, niechże mego życzliwego głosu i serdecznego uścisku dłoni nie zabraknie dzisiaj".

⁂

Leon Berenson był obrońcą tow. Jana Kwapińskiego w r. 1907 przed rosyjskim sądem wojennym. Widmo kary śmierci przeszło wtedy tuż obok młodego Bojowca. Zastąpiły to widmo długie lata katorgi, aż przyszła Rewolucja r. 1917.

Pokwitowania

Na głodne dzieci Hiszpanii.

M. S. zł. 2.

Adwokat Mieczysław Gordon zł. 10.

Zebrane przez Władka z Łowicza zł. 5.30.

Dr. Mateusz Berger — Delatyn zł. 1.

Przyjaciele z Białegostoku — w pierwszą rocznicę śmierci Tuzika (Karola Gutmana) zł. 20.

Na najbiedniejsze dzieci.

Ofiaruje Zarząd i Robotnicy Firmy Ambroziewicz zł. 88.70.

Henryk Kora

„Dobrze wychowani"

Tak się złożyło, że mam sporo dawnych znajomych i kolegów uniwersyteckich którzy dziś są w „Ozonie". Miałem sposobność zbliska obserwować kształtowanie się społecznej osobowości tych ludzi, i mechanizm sił psychicznych popychających ich na te, a nie inne ścieżki życiowe i ich zdolność asymilowania się w ramach coraz to innej ideologii, zdolność grania wszystkimi kolorami tęczy ideologicznej, zdolność, wobec której nawet kameleon rozdziawiłby paszczę ze zdumienia, zachwytu i zazdrości.

Nie chodzi w tym wypadku o ludzi, stojących na świecznikach „ozonowych")choć i o tych możnaby napisać ciekawe studium socjologiczne). Mam na myśli nie tyle dowódców, ile oficerów ozonowych i nie tyle „Ozonu", ile jego ramienia młodzieżowego. Są to ludzie, którzy pracując w terenie, organizując szeregowców „młodo-ozonowych" wpływają decydująco na kształtowanie społecznych wzorów dobrego obywatela i dobrego „ozonowca", na wytwarzanie się określonego klimatu moralnego, obyczajowości i norm postępowania.

Pole mojej obserwacji socjologicznej jest dosyć ograniczone, obejmuje zaledwie kilkanaście jednostek — wśród nich paru posłów na Sejm. Sądzę jednak, że te jednostki mogą być miarodajne dla oceny całego środowiska. Są to ludzie, którzy pochodzą z różnych warstw społecznych ale należą obecnie do jednej tylko warstwy— do *inteligencji i półinteligencji* miejskiej i małomiasteczkowej. Taki jest też skład społeczny całego korpusu oficerów i podoficerów „Ozonu". I to właśnie decyduje o specyficznych właściwościach Ozonu.

Powiem odrazu: Deklaracja ideowa płk. Koca, jej poszczególne sformułowania i późniejsze komentarze, wszystko to nie jest istotną cechą, określającą i wyróżniającą od innych postawę społeczną i sylwetkę działacza „ozonowego".

Ideologia jest tu czynnikiem wtórnym, zmiennym, koniunkturalnym.

Nacjonaliści? Wojujący katolicy? Solidaryści społeczni? Głęboko wierzący ideowi totaliści? Nie, nie i jeszcze raz nie. *Ludzie „dobrze wychowani"* oto najwłaściwsza charakterystyka działaczy ozonowych. *Najbardziej klasyczny, najbardziej stylowy zespół „dobrze wychowanych"*. Oto najlepsze chyba ujęcie cech psycho - społecznych gromady ozonowej.

Czytelnik jest zapewne zdumiony i zaskoczony. Śpieszę wyjaśnić. Oto w socjologii ideał: „dobrze wychowanego" oznacza ten wzór społeczny, który wytworzyła sobie burżuazja zasymilowana ze szlachtą i który służy do urabiania psychiki i świadomości inteligenta według potrzeb warstw panujących. Jest to poprostu płód zrodzony w pożyciu dworaka i szlachcica z dorobkiewiczem.

Analizę „dobrze wychowanego" dał nam wybitny socjolog prof. *F. Znaniecki* w książce p. t.: *„Ludzie teraźniejsi a cywilizacja przyszłości"*. Ostatnio rozwinął tę analizę i zilustrował ją przykładami prof. Chałasiński w swym *„Młodym pokoleniu chłopów"*.

Na tych dwóch autorach oprę się w dalszym cytowaniu i w zestawianiu.

Człowiek „dobrze wychowany" — określa prof. Zn. — *to człowiek, który całe życie, w każdej roli społecznej dba przede wszystkim bądź o to, by zasłużyć „sobie" na dobrą opinię kręgu społecznego jego autorytetów, bądź uniknąć złej opinii tego kręgu o „sobie"*.

Decyduje tu więc opinia przełożonych, szefów lub innych możnych autorytetów. Takie lub inne przemówienie, bunt, skrucha, atak na czyjeś pozycje polityczne lub — odwrót — nienawiść lub sympatie do poszczególnych jednostek, grup czy programów, wszystko zmierza ku temu, by wysłużyć sobie dobrą opinię lub uniknąć złej w oczach obranego przez się patrona. W ten sposób osobowość społeczna „dobrze wychowanego" kształtuje się pod przemożnym wpływem pragnienia osobistego uznania i wyróżnienia się w oczach tych, który są lub mogą być rozdawcami awansu społecznego, łask i honorów.

Czasami warunkiem uznania ze strony możnych autorytetów jest zdobycie uznania ulicy, zdobycie sympatii wśród łatwowiernej gawiedzi. I wówczas „dobrze wychowany" atakuje ministra i licytuje się w radykaliźmie. Wówczas opozycyjność jest rzeczą poprawną, wówczas wypada wygłosić krytyczne przemówienie.

„Dobrze wychowany" bierze udział w życiu publicznym, pragnie przemawiać publicznie, dyskutować „nie tyle dla wymiany myśli i podniety intelektualnej, ile dla wymiany wzajemnego uznania i podniety społecznej".

Proszę sobie przypomnieć. Niesamowite *projekty antysemickie*, wypady dyskusyjne na temat *planów inwestycyjnych*, i cały bukiet pomniejszych przemówień poselskich, wszystko to robiło przecież wrażenie, że nie o poważną wymianę myśli tu chodziło, nie o rzeczową konkretną dyskusję nad wypracowaniem życiowych zdatnych do realizacji programów, nie o „podnietę intelektualną" dla Rządu, ale raczej o „wymianę wzajemnego uznania" pomiędzy poszczególnymi posłami i pomiędzy „Ozonem" i Rządem, o „podnietę społeczną" dla wyróżnienia się, dla błyśnięcia krasomówstwem „dynamicznością" i przenikliwością.

Żywotne zainteresowania „dobrze wychowanego" skierowują się wyłącznie nie na obiektywne zadania społeczne, lecz na to, co zwiększa jego osobiste znaczenie. To wszechwładne pragnienie osobistego uznania prowadzi do całkowitej zależności od autorytetów aktualnie istniejących. I dlatego człowiek dobrze wychowany nie ma w sobie nic z pioniera... Wszelkie więc inowacje, które przyjmują ludzie dobrze wychowani, czy to będą nowe sposoby zewnętrznego zachowania się, czy nowe wiadomości i uzdolnienia intelektualne, prądy artystyczne i literackie, nowe przejawy życia religijnego, nowe rodzaje działania społecznego, nowe idee polityczne i t. d. — muszą mieć zawsze za sobą *autorytet* osób lub grup o wybitnej a uznanej wartości, aby ludzie dobrze wychowani mieli tę pewność, że ich przyswojenie będzie dodatnią cechą osobistą".

„Poprawność", „nie wypada", obawa uchybienia przyjętym przez miarodajne autorytety formom, obawa niedostosowania się do wiatru wiejącego w „górach" społecznych, oto jedna z istotnych cech osobowości człowieka dobrze wychowanego. Poprawnie, ozdobnie mówić, poprawnie siedzieć przy stole, poprawnie jeść, poprawnie przemawiać w Sejmie i na zgromadzeniach, mieć poprawne poglądy społeczne, polityczne i religijne, a co najważniejsze nie ośmieszyć się w oczach możnych tego świata, być zawsze modnym, być zawsze ubranym w garnitur i frazesy, będące ostatnim krzykiem mody towarzyskiej, czy politycznej.

Potrzeba wzajemnego uznania i obawa poniżenia i śmieszności budzi potrzebę łączenia się ludzi „dobrze wychowanych" ze sobą przy jednoczesnym odgraniczaniu się od warstw niższych „źle wychowanych". Odgraniczanie to polega nie na unikaniu stosunków społecznych w ogóle, lecz na zachowaniu odległości społecznej między sobą a niższymi, aby można było ignorować ich oceny".

Stąd zamiłowanie do zamkniętych klubów towarzyskich, stąd też koncepcje „elity" wszelakiej, koncepcje „szkół rycerskich", „drużyn wodzowskich", „legionów zasłużonych", stąd koncepcje monopolów na reprezentowanie narodu i kultury. Jeżeli zaś słabość wewnętrzna i jałowość nie pozwalają należycie opancerzyć się, znieczulić siebie na krytyki „plebsu" i jego oceny, bądź programy, wówczas rodzą się tęsknoty do totalizmu, do zgniecenia tych, co wyśmiewają, krytykują i oceniają.

„Idealnym systemem dla „człowieka dobrze wychowanego" jest system stanowisk w biurokracji, w armii w czasie trwałego pokoju, w kościele i wszędzie tam, gdzie awans zależy po części od wieku, po części od wartości osobistej, ocenianej przez starszych w randze znawców...

Uderzającym i powszechnie znanym jest dążenie ludzi dobrze wychowanych do zajmowania gotowych „posad"; w parze z tym idzie wybitna niechęć do wyrabiania sobie stanowisk na własną rękę".

Stąd też sympatie do ordynacyj wyborczych, upadabniających się do... pragmatyki służbowej i Sejmu upadabniającego się do... międzyministerialnej konferencji urzędników. Stąd wzdraganie się na myśl zniesienia patronatu władz administracyjnyh nad aktem wyborczym, stąd strach przed zdobywaniem sobie mandatów poselskich na własną rękę, w wolnym zmaganiu się z wszystkimi ugrupowaniami, istniejącymi w społeczeństwie.

„Człowiek dobrze wychowany wchodzi w życie z oczekiwaniem bezustannej pieczy ze strony grup, w których żyje, przede wszystkim gminy i państwa, stąd jego ufność w ustawy karne i cywilne oraz przepisy administracyjne, jego poleganie na policji i sądach. Tu jest jedno ze źródeł skłonności warstwy ludzi dobrze wychowanych do ciągłego rozbudowywania prawodawstwa i administracji. Gdy system zapewniający bezpieczeństwo załamie się, ludzie dobrze wychowani stają się zupełnie niezdolni do opanowania sytuacji; umieją tylko, jeśli ich wychowanie obejmowało odpowiednie cechy fizyczne i psychiczne, odważnie się bronić i ginąć..."

„Głęboki zasadniczy konserwatyzm ludzi dobrze wychowanych nie wyklucza zresztą, u niektórych zespołów i w niektórych okresach marzeń o przekształceniu istniejącej rzeczywistości. Gdy jednak przyjdzie wprowadzać marzenia w życie, ludzie dobrze wychowani cofają się przed realistycznym wykonaniem zamierzeń, gdyż faktycznie boją się zaburzyć porządek stanowy — utracić posiadane stanowisko lub nadzieję na inne, żyć w niepewności ekonomicznej, osłabić instytucję władzy, którą uważają za niezbędną podstawę swego bezpieczeństwa, narazić się na poniżenie swej godności".

— — — — — — — —

Naszkicowany tu portret „dobrze wychowanego" jest oczywiście obrazem społecznym przeciętnego dzisiejszego inteligenta, urobionego przez szkołę i wzory kulturalne warstw panujących. „Dobrze wychowani" nie są wyłącznym monopolem „Ozonu" i jego bazy rekrutacyjnej. W mniejszym lub większym odsetku można ich znaleźć również w innych ugrupowaniach społecznych. *Charakter jednak Ozonu jako organizacji zrodzonej i rozwijającej się pod ustawiczną pieczą władz i w pierzynie przeróżych łask; taktyka tej organizacji, jej metody selekcji ludzi i struktura organizacyjna — wszystko to składa się w całość, która jest wyjątkowo atrakcyjna dla ludzi „dobrze wychowanych", dla ludzi pozbawionych ambicji pionierskich, mocnego pionu ideologicznego, chęci ryzyka życiowego i zdolności do poważniejszych wyrzeczeń i poświęceń na rzecz dobra publicznego, na rzecz obiektywnych zadań społecznych, a nie własnej osobowości.*

Oczywiście jest w „Ozonie" stary trzon legionowy, którego młodzieńczą świadomość rzeźbiła nie szkoła burżuazyjno - szlachecka, nie środowisko „dobrze wychowanych", lecz konspiracyjna robota niepodległościowa, więzienia, okopy i żołnierska demokracja Legionów.

Niektórzy z tych ludzi, choć przez długie lata obecnego regimu ulegali „dobremu wychowaniu", nie zatracili jeszcze być może resztek dawnej postawy społecznej i traktują „Ozon" nie tylko jako formę osobistego wyróżniania się, lecz jako zły lub dobry, ale szczery program służenia państwu, ale w każdym razie — *jako narzędzie utrzymania obecnego systemu.*

Wszystko natomiast, co udało im się zmobilizować w Ozonie, poza dawnymi legionistami, wszystko to są niewątpliwie ludzie *„dobrze wychowani"*.

Nie piszę tego gwoli dokuczania Ozonowi. Chodzi tylko o to, by osoby miarodajne dziś dla kształtowania dalszych dróg rozwojowych Polski, zechciały zrozumieć, że jeśli legioniści ozonowi — dysponują takim właśnie, a nie innym materiałem ludzkim, *to z tego choćby powodu nie mogą już w żadnym wypadku rościć pretensji do monopartyjnej lub uprzywilejowanej sytuacji w życiu polskim, do przymusowego jednoczenia całego narodu za pomocą ludzi „dobrze wychowanych"*.

Czy totalizm jest ruchem masowym

Zwracaliśmy niejednokrotnie uwagę na *masowość ruchów robotniczych i chłopskich*. Stwierdzaliśmy, że właśnie na *masowości* socjalizm opiera swą działalność.

Ale powstaje zaraz pytanie. Czy i ruchy reakcyjne nie bywają masowe? Czy w szczególności współczesny faszyzm, czy totalizm nie wywołał ruchów masowych, — czy im nie zawdzięcza swych sukcesów? Na pytanie to byłoby trudno dać generalną odpowiedź. Bezwątpienia, że w wielu krajach prąd totalistyczny przejawia się w formach masowych. Tak było do pewnego stopnia we Włoszech, tak było w znacznie większej mierze w Niemczech. Rzecz jasna, że sąd o istotnej sile ruchów faszystowskich można najlepiej wydać na podstawie okresu, kiedy ruchy te walczyły o władzę. Wtedy bowiem ich siła nie była rezultatem nacisku, nie była wyrazem bierności ujarzmionych mas, ale wynikiem mniej czy więcej świadomych dążeń poważnych grup ludzkich. Jeżeli zatem Hitler w tym czasie, kiedy jeszcze stanowił kierunek opozycyjny, potrafił skupić miliony głosów, nie można zaprzeczyć, że udało mu się wywołać ruch masowy.

Nie mniej trzeba o tym pamiętać, że nie było jeszcze wypadku, aby obozy totalne zdobyły władzę na podstawie samych tylko ruchów masowych. Mimo, że prądy faszystowskie osiągały pewien poziom masowości, nigdy nie stanowiły one większości. Są to z reguły *poruszenia masowe mniejszości.* O dojściu do władzy decyduje zwykle moment inny, *nacisk fizyczny, pomoc finansowa klas posiadających, wysoka protekcja czynników rządzących*, które nie czując się już na siłach do dźwigania ciężaru władzy, cedują ją faszystom, byle nie dostała się socjalistom. Mussolini dorwał się do rządów na drodze zamachu stanu, przy finansowym poparciu sfer posiadających i za zgodą króla. W sposób najbardziej charakterystyczny dokonał się ten proces w Niemczech. Hitler w momencie, gdy na drodze organizowania akcji masowej osiągnął swe maksimum wpływów, nie dorównał jeszcze obu obozom socjalistycznym, nie mówiąc nawet o całości niemieckiej demokracji. Był to jego punkt kulminacyjny. Potem rozpoczął się już proces *odwrotny.* Zwolna wpływy hitlerowskie zaczęły słabnąć. Ostatnie demokratyczne wybory w Niemczech objawiły zmniejszenie sił hitleryzmu, wzrost wpływów socjalistycznych. Zdobycie władzy przez Hitlera na drodze ruchu masowego okazało się conajmniej nader wątpliwe. Fala mogła łatwo opaść tak szybko, jak się podniosła. I wtedy nastąpiło porozumienie Hitlera z Hindenburgiem. W ten sposób wódz faszyzmu niemieckiego zagarnął władzę. A zatem w obu wypadkach ruch masowy był czynnikiem pomocniczym, ale nie stał się czynnikiem decydującym. I Mussolini i Hitler opanowali rządy, stojąc na czele ruchów wprawdzie masowych, ale mniejszościowych. Zadecydował gwałt, pieniądze kapitalistów i strach rządów przed pochodem socjalizmu.

Ale może czynniki te tylko przyśpieszyły zdobycie władzy przez ruchy faszystowskie, może potem, po osiągnięciu rządów, stały się one ruchami masowymi, ruchami większościowymi? Pozornie tak. Plebiscyty, głosowania, wielkie manifestacje są imponujące. Wykazują one dziewięćdziesiąt kilka procent wpływów. Ale nie należy identyfikować dwóch rzeczy: *ruchów masowych* z *ilością głosów*, które udało się zdobyć. Te rzeczy są nie zawsze jednoznaczne. Ruchy masowe są to potężne dążenia, są to prądy żywiołowe, poruszane od wewnątrz, są to fale wytryskujące z najgłębszych pokładów pragnień i tęsknot szerokich mas, są to wielkie porywy i wzloty. *Nie mogą być wyrazem ruchów masowych objawy posłuszeństwa, tresury, strachu, bierności, czy nawet zbiorowej psychozy.* I trudno oddzielić w jakiej mierze osiągnięcia plebiscytowe, wyborcze, zgromadzeniowe, są rezultatem tych właśnie czynników, a w jakiej mierze istotnej masowości. I nie jest wcale wyłączone, że dynamika faszystowskich ruchów masowych jest mniejszą dziś, gdy posiadają one 100% władzy, niż wtedy, gdy toczyły o nią zawzięty bój.

Ale nie wszędzie udawało się w ogóle osiągnąć ideał masowości. W Angli, w Stanach Zjednoczonych, w krajach Skandynawskich. okazało się to zupełną fikcją. Faszyzm nigdzie tam nie zrealizował nawet w części tego celu. We Francji czy w Belgii były okresy podnoszenia się fali faszystowskiej. Ale punkt kulminacyjny został tam osiągnięty na dużo niższym poziomie, niż w Niemczech. A potem szybko zaczęło się *opadanie fali.* A zewnętrzne okoliczności, które pozwoliły Mussoliniemu czy Hitlerowi zdobyć władzę, były w tych krajach znacznie słabsze, acz kolwiek nie można powiedzieć, aby ich zupełnie brakło (np. poparcie klas posiadających, próby zorganizowania siły fizycznej). I dlatego nastąpił *krach*.

Jest rzeczą charakterystyczną, że w Polsce „sanacja" nie okazała się zdolna do zorganizowania ruchu masowego. Przed dojściem do władzy była zupełną nicością. Czynniki, z których powstała (sfery wojskowe, grupki inteligenckie, konserwatyści) nie odgrywały żadnej roli politycznej. O zdobyciu rządów zadecydował tylko przewrót wojskowy, o utrzymaniu ich tylko aparat państwowy.

O.Z.N. — zrodził się jako tęsknota obozu rządowego za ruchem masowym. Stworzyć program, który mógłby pociągnąć choć część mas (idea zjednoczenia, antysemityzm, nacjonalizm, klerykalizm) i odebrać klijentelę innym obozom, oto były cele, które przyświecały. Tą masowością miał O.Z.N. różnić się od sławetnego i sławkowego B.B.W.R., który miał tylko oparcie w aparacie. Dziś można objektywnie powiedzieć, że eksperyment ten się nie udał. Ruchu masowego w sensie potężnego prądu O.Z.N. nie stworzył. Trochę przyciągnięto prawicowej młodzieży, stracono znacznie więcej dawnych satelitów robotniczych (Z.Z.Z.) i pracowniczych.

Czy endecja lub O.N.R. reprezentują ruch masowy? Może już w stopniu wyższym. Antysemityzm i nacjonalizm posiadają przecież swych fanatyków. Nie można zaprzeczyć, że jest to pewien prąd, że ma to charakter fali. Ale nie należy tego przeceniać. Endecja jest silniejsza, ale brak jej tego rozpędu, którym musi odznaczać się ruch masowy. O.N.R.-y są bardziej dynamiczne, ale na ogół słabe i posiadają ciasny zakres wpływów. *Wybory samorządowe są pod tym względem wysoce znamienne.*

Masowość ruchów totalistycznych jest cząstkowa i przejściowa. I dla tego właśnie ruchy te tak szybko uciekają od demokracji. *Demokracja bowiem stanowi podłoże dla wielkich, trwałych prądów masowych, reprezentujących najistotniejsze dążenia społeczeństwa.*

ADAM PRÓCHNIK.

Karłowiczowi w hołdzie

Ostatni tydzień muzyczny w Warszawie związany jest z obchodem 30-ej rocznicy zgonu MIECZYSŁAWA KARŁOWICZA.

Tradycje życia i twórczości wielkiego symfonisty polskiego najskrzętniej dziś przechowuje Warsz. Tow. Muzyczne, któremu w swoim czasie (w r. 1904) Karłowicz przewodniczył jako prezes i któremu zapisał przed śmiercią w testamencie dom własny (przy ul. Jasnej) i wszystkie rękopisy. Wiele z nich można obejrzeć dziś na „Wystawie pamiątek i rękopisów po Karłowiczu", którą z okazji dni Karłowicza otwarto przy ul. Sienkiewicza 8.

Karłowiczowi w hołdzie niesiono też w ubiegłą środę w pochodzie na cmentarz Powązkowski liczne wieńce, reprezentowane przez szereg naszych instytucyj, szkół i zrzeszeń muzycznych. Przemówienia odnawiały bolesny fakt przedwczesnej i tragicznej śmierci kompozytora w Tatrach. Zdradziecka lawina pod turnią Małego Kościelca zabrała muzyce polskiej młodego, niespełna 33 lata liczącego twórcę „Odwiecznych pieśni" w najwyższym rozkwicie talentu.

Radio na audycjach (niestety, zbyt krótkich i rzadkich, jeżeli chodzi o muzykę Karłowicza), Filharmonia na porankach wznawia utwory Karłowicza, jego poematy symfoniczne, koncerty skrzypcowe (Ir. Dubiska) i pieśni (Platówna). Wiadomo, że „Powracające fale", „Oświęcimowie", „Rapsodia litewska", podobnie, jak „Odwieczne pieśni" — są to asy repertuarowe orkiestry filharmonicznej. Należy im się też odświętne, nie tylko „porankowe" wykończenie, odpowiedni dyrygent, któryby wraz z orkiestrą tak interpretował te poematy, jak one były tworzone, t. j. z młodzieńczym zapałem i wytrawnością dojrzałego artysty. E. O.





Plotki i kłamstwa o Hiszpanii

Od 30 miesięcy, od chwili wybuchu rokoszu faszystów hiszpańskich, prasa sympatyzująca z tym rokoszem, rozsiewa kłamstwa i oszczerstwa o rządzie republikańskim Hiszpanii i jego zwolennikach. Nic tedy dziwnego, że po upadku Barcelony, a następnie Katalonii, aż się roi od plotek, insynuacji, złośliwości i kalumnii pod adresem Republiki i jej obrońców. Są pismaki, wyszydzające armię republikańską, która w tych dniach przekroczyła granice Francji. Lży się tych ludzi jako oberwańców i wyraża się „zdziwienie", że „tacy" chcieliby wygrać wojnę... Zbyt to nikczemne i nie zasługuje na odpowiedź, wystarczy napiętnować to chamstwo faszystowskich „piękno duchów".

Ale jak się przedstawia w rzeczywistości sytuacja Republiki? Otóż sądząc z dotychczasowych wiadomości, ze strony Anglii i Francji były — zdaje się — próby wywarcia nacisku na Rząd Negrina, by zaniechał dalszego oporu. Pod wpływem tej presji min. del Vayo miał się zwrócić do gen. Franco z propozycją zawarcia pokoju, ale na warunkach postawionych na ostatnim posiedzeniu Kortezów w Figueras przez Negrina. Warunki te, podane przez nas przed kilku dniami, brzmią: 1) opuszczenie Hiszpanii przez wojska obce; 2) **wola ludności zadecyduje o rządach kraju;** 3) zaniechanie zemsty i odwetu na przeciwnikach politycznych. Oczywiście Franco nie odpowiedział wcale, bo są to warunki dla niego nie do przyjęcia, zwłaszcza warunek drugi. I jeżeli prawdą jest, że del Vayo zwrócił się do Franco, to uczynił to niewątpliwie tylko pod presją angielsko-francuską.

Z depesz wiadomo już, że Negrin i del Vayo powrócili z Francji do Hiszpanii, że obwołali Madryt jako siedzibę rządu i że zapowiedzieli dalszą walkę z wrogiem.

W ten sposób wszystkie „sensacje", jakoby Negrin i del Vayo uciekli z Hiszpanii, jakoby między Negrinem a prezydentem Azaną zaznaczyła się zasadnicza różnica zdań co do dalszego postępowania, jakoby wobec tego rząd Negrina nie miał prawa do reprezentowania Republiki, jakoby gen. Miaja rokował z Franco i t. p. — upadają.

Do jakiego stopnia rozegrała się fantazja reporterska, świadczy sprostowanie przedstawiciela agencji „United Press", uzyskane od Azani. Prezydent zaprotestował przeciw bezceremonialnemu fałszowaniu jego wynurzeń przez wiadomą prasę, według której on miał się wyrazić: **„Pragnę pokoju".** Tymczasem Azana powiedział oblegającym go dziennikarzom: **„Dajcie mi pokój!"**

Oto próbka uczciwości i sumienności prasy faszystowskiej.

A teraz dwa oświadczenia kierowników armii Hiszpanii centralnej, odpowiedzialnych w wysokim stopniu za dalsze losy kraju. Gen. Miaja w wywiadzie z korespondentem „Daily Express", powiedział co następuje:

Na obszarze, który pozostał Republice, jest 5 armii o 500 tys. ludzi, armii dobrze wyekwipowanej i wyćwiczonej. W tyłach są rezerwy na ok. 500 tysięcy.

Na pytanie, co myśli o sytuacji obecnej, Miaja oświadczył, że sytuacja jest trudna dla tych, co liczyli na bliskie zwycięstwo. Ale jeśli chodzi o obronę, to sytuacja jest doskonała. Moralność armii została wystawiona na próbę, a klęski tylko wzmocniły tę moralność. Wiemy wszyscy, że każdy mijający dzień jest bitwą wygraną na terenie międzynarodowym.

Na zapytanie, czy może liczyć na swych ludzi po upadku Katalonii, gen. Miaja odpowiedział:

Armia wytrzyma. Żołnierze słuchają ślepo oficerów, nie tylko dlatego, że mają pouczucie dyscypliny, ale także dlatego, że są przekonani, iż broniąc ziemi ojczystej, bronią własnego życia i i życia swych najbliższych. Po nad wszystkim ludzie moi są Hiszpanami i bronią swej wolności na swej ziemi.

Na pytanie, jak długo mógłby się utrzymać, Miaja odrzekł:

„Będziemy się trzymali dopóty, póki trzeba będzie, to znaczy póki ciężar sprawiedliwości i prawa nie przechyli szali na naszą stronę.

To co mówię jest opinią narodu. Dopóki choć jeden człowiek pozostanie pod sztandarem Republiki, będziemy walczyli".

Szef armii centralnej, pułkownik Casado, złożył następujące oświadczenie:

„Duch oporu nie tylko nie upadł, lecz wzrastał w miarę rozwoju wypadków w Katalonii. I tak było od początku wojny. **Dzięki temu, że cały świat nas opuścił, narodził się w Hiszpanii milczący upór, trzy mający wszystkie nerwy w naprężonym działaniu.** W każdej okoliczności, wśród trudności wszelkiego rodzaju, naród nasz wie, że uratuje się i spełni swą powinność, wierny zasadzie: **Im większe przeciwieństwa, tym większa wola walki, tym mocniejsza decyzja.**

Jako szef armii środkowej, oświadczam z dumą całemu światu, że **naród nasz daje przykład jedyny.** Utożsamia się on dzisiaj z władzą wojskową tak samo, jak wczoraj utożsamiał siebie z władzą cywilną, i współpracuje z nią bez zarzutu. I to z własnej woli, nie z obawy kar. Nie zanotowano też ani jednej kary od chwili ogłoszenia stanu wojennego. W fabrykach i warsztatach praca idzie w rytmie przyśpieszonym. Ani nasze miasta, ani wsie, nie zmieniły się, a Madryt jest wciąż symbolem wolności.

Pierwsza strona epopei hiszpańskiej została napisana 18-go lipca 1936 r. i żadna z jej stronic nie będzie niegodną jej duchowej wielkości. „Niech żyje Hiszpania!".

Tak przemawiają przewódcy Republiki hiszpańskiej po 30 miesiącach wojny! Czy można się dziwić, że „zaplute karły" faszystowskie chcą ich poniżyć, że ich szkalują i bezczeszczą?!

B.

Głosy z zagranicy

Po zgonie Papieża

Prasa zagraniczna poświęca zmarłemu Papieżowi wiele artykułów. Silnie podkreślane jest **polityczne** znaczenie działalności Piusa XI, jego bezkompromisowe stanowisko wobec hitleryzmu. Przytoczymy kilka ciekawszych głosów:

W **„Populaire"** pisze tow. L. **Blum** o „Kapłanie Pokoju". Przypomina, że już zaraz po swoim wyborze Papież wygłosił przemówienie na temat pokoju. Na chwilę przed zgonem Papież wypowiedział ostatnie słowa: „pokoju, pokoju"... W ten sposób w ciągu całej swej pracy Papież wysuwał przede wszystkim **hasło pokoju.** Dlatego też hitlerowcy piszą obecnie, że z Papieżem Piusem XI zszedł do grobu najniebezpieczniejszy wróg hitleryzmu. Papież rozumiał dobrze, że hitlerowski i włoski faszyzmy są straszną groźbą dla pokoju. Papież rozumiał, że absolutystyczny despotyzm jednostki zagraża pokojowi; że uciskanie pewnej kategorii ludzi zagraża pokojowi; że odrzucanie wartości moralnych zagraża pokojowi; że negowanie wartości moralnych zagraża pokojowi; że ubóstwianie pewnych jednostek zagraża pokojowi.

W tych wszystkich sprawach wysiłki Papieża **zbiegają się z wysiłkami wielkich demokracyj.** Oto są przyczyny, które powodują, że coś większego, niż szacunek, należny wielkiej roli i wielkim myślom, skłania nas do złożenia hołdu Papieżowi.

Hitlerowska prasa **bardzo „krytycznie"** ustosunkowuje się do zmarłego Papieża. Niekiedy czyni to brutalnie i ostro, niekiedy spokojniej. Oto np. **„Deutsche Allgemeine Zeitung"** z 11 lutego umiesz cza artykuł stosunkowo spokojny. Dziennik podkreśla ostatnie tarcia Papieża z włoskimi faszystami — na skutek ustawodawstwa rasowego. Dziennik z przekąsem zaznacza, że „Papież nie miał sympatii dla **nowoczesnych poglądów na świat (!)".**

Moralna i polityczna sylwetka zmarłego Papieża została przez prasę narysowana naogół zupełnie wyraziście: **„antyfaszystowski Papież"** — tak można by to wyrazić. A w każdym razie — antyhitlerowski. U nas w Polsce prasa „OZON-owa" i endecka tych momentów podkreślać nie chce.

Nowy Papież. Kłopoty faszystowskie

Faszyści oczywiście rozpoczęli intrygi, aby zapewnić sobie wybranie „odpowiedniego" nowego Papieża. Pisze o tym obszernie „L'Oeuvre". Z Piusem XI Mussolini współpracował przez pewien czas zgodnie; Mussolini nazywał Piusa XI nawet „opatrznościowym człowiekiem". Ale gdy Mussolini wystąpił z projektami „rasowymi", Pius XI zajął wobec Mussoliniego tak krytyczne stanowisko, że Mussolini myślał podobno nawet o **„represjach..."**

Obecnie Mussolini gorączkowo szuka kandydata. W ostatnich czasach przed zgonem Piusa XI omal nie zerwał konkordatu spowodu mieszanych małżeństw. Mussolini wie, że niektórzy kardynałowie sympatyzują z faszyzmem. Kard. **Schuster** wielokrotnie manifestował swą solidarność z Mussolinim. Jednakowoż także on protestował przeciw ostatnim „rasistowskim" pociągnięciom Włoch. Możliwe także, że Mussolini poprze neapolitańskiego arcybiskupa Ascalesiego, który był zwolennikiem faszyzmu jeszcze w epoce zdobywania władzy przez faszystów.

Blaga

Prasa sowiecka wciąż omawia zbliżający się 18-ty zjazd partji komunistycznej w ZSSR. „Prawda" z 12 lutego pisze o tezach organizacyjnego referatu Żdanowa i zachwyca się „rozwojem" wewnętrzno - partyjnej „demokracji". Ileż to nowych praw otrzymuje członek partji w ramach organizacyj!

Posłuchajmy. Żdanow np. przyznaje „członkom partii prawo krytykowania każdego członka partji". To dalszy rozwój „samokrytyki" w partji—oświadcza „Prawda". Jest to, naturalnie, blaga, bo partia jest zbudowana hierarchicznie, od góry. Wolno krytykować zwyczajnego członka, ale niech kto sprobuje krytykować kogoś wysoko stojącego w hierarchii organizacyjnej!

Inne znów „prawo" polega na tym, że „członek partii ma prawo zwracać się z zapytaniami i oświadczeniami w każdej kwestii do Centr. Komitetu partii. „Prawda" wyjaśnia, że to „prawo" już zdążyło dać wspaniałe rezultaty, bo na skutek takich doniesień do centrali, wykryto „całe gniazda wrogów i oczyszczano szeregi partji". Czy więc chodzi o „prawo" pisania **donosów?!**

Trzecie „prawo" polega na tym, że członek partji będzie miał „prawo **osobistego** udziału w obradach, gdy organizacja ma zadecydować o jego postępowaniu". Jest to niemal fikcja, bo najważniejsze „czystki" urządza GPU, a nie organizacja partyjna. I tak dalej.

„Prawa", proklamowane przez Żdanowa, są **blagą** — dlatego, że Żdanow chce pięknymi słówkami i obietnicami udobruchać (przed zjazdem!) zniecierpliwionych partyjników. Ale „prawa" Żdanowa nie są w stanie zmienić terrorystycznego systemu rządzenia w Z. S. S. R.

K. CZ.



Losy Wydziałów Lekarskich w Austrii

W związku z Anschlussem wydziały lekarskie uniwersytetów austriackich zostały zdekompletowane z powodów rasowych i politycznych. Jak podaje „Journal of the American Medic. Assoc." około połowy profesorów i instruktorów musiało ustąpić. Między innymi stracili stanowiska: chirurg Egon Ranzi, dermatolodzy Leopold Arzt i Wilhelm Karl, farmakolog Ernst Pick, fizjolog Arnold Durig, Otto Loewi (laureat nagrody Nobla) psychiatrzy Otto Kauders, Zygmunt Freud i Hans Hoff, neurolodzy Otto Marburg i Erwin Stransky, interniści G. Hitzenberger, Dawid Scherf, Julius Bauer, Karl Glaessner, Otto Perges i Walter Zweig, dermatolog Moriz Oppenheim, rentgenolog Gottwald Schwaz, pediatra Josef Friedjung, ginekolodzy Richard Wagner i Heinrich Kahr, otolog Heinrich Neumann i wielu innych mniej znanych.

Profesor Ismar Boas emigrował z Niemiec do Austrii, gdy zaś Austria została przyłączona do Rzeszy, popełnił samobójstwo. Odebrali sobie życie Wilhelm Knoepfelmacher, 74-letni Oskar Frankl i Gaber Nobl.

Korespondent wymienionego czasopisma wskazuje, że lista ta jest bardzo niekompletna, daje jednak pojęcie o tym, jaki wpływ na wydziały lekarskie wywarła zmiana stosunków politycznych Austrii.

Tydzień angielski

„Pośrednictwo" angielskie. - H. M. S. „Devonshire". - Konferencja palestyńska. - Bezrobocie.

„Incydent" z wyspą Minorką, choć w porównaniu z całokształtem tego, co się dzieje na morzu Śródziemnem, jest może niewielki, przecież okazał się niezwykle charakterystyczny. Ujrzeliśmy w nim ilustrację stosunku Anglii do Hiszpanii w ciągu dwóch lat ostatnich. Nie tylko zresztą ilustrację tego co było. Całkiem niezła zapowiedź tego, co będzie — oto jeszcze jedna cecha istotna przebiegu okupacji tej niedużej wyspy.

Widząc umacniające się z każdą chwilą wpływy osi Berlin - Rzym na morzu Śródziemnym, postanowili wreszcie Anglicy „przeciwdziałać". Wiedząc, że ważną strategicznie wysepkę Minorkę mogą lada chwila próbować obsadzić wojska faszystowskie, nie wierząc w obronę znakomicie ufortyfikowanej wyspy, rząd Chamberlaina zabrał się do dzieła. Do dyspozycji agenta generała Franco postawiono krążownik angielski „Devonshire", który przewiózł pełnomocnika powstańców na Minorkę, aby mógł prowadzić z obrońcami pertraktacje o poddanie wyspy bez „zbędnego przelewu krwi".

Naturalnie, widok wroga przybywającego na pokładzie wojennego statku angielskiego musiał podziałać na obrońców wyspy przygnębiająco. „Pośrednictwo" zamieniło się w pomoc. Nic dziwnego, że pertraktacje przyniosły wiadomy skutek—poddanie wyspy.

***

Rzecz jasna — rządowi angielskiemu chodziło o to, aby wyspę zajął Franco, a nie Włosi, gdyż Chamberlain spodziewa się, że z powstańcami da sobie radę w przyszłości za pomocą funtów angielskich.

Mniejsza narazie o niesłychane, bezprzykładne w dziejach oddanie do dyspozycji „parlamentariuszowi" buntowników statku wojennego bez zawiadomienia o tym prawowitego rządu hiszpańskiego, bez zapytania o zdanie. Jest to ostatecznie „tylko" dalszy ciąg polityki wytrwałego dopomagania gen. Franco, polityki, która mu już tak wiele sukcesów przyniosła. Nic lepszego po twórcy Monachium spodziewać się nie można. Nas interesuje w tej chwili co innego.

Oto podczas postoju angielskiego okrętu bojowego w porcie Minorki, sześć samolotów bombardujących włoskich dokonało nalotu na port i zasypało go bombami. Angielski okręt wojenny, najeżony działami H. M. S. „Devonshire", widząc, „że bomby padają o jakieś dwieście metrów od statku", pośpiesznie wyszedł z portu na otwarte morze; wiadomo — taka bomba może zrobić krzywdę...

Dowódca statku Muirhead - Gould wystosował depeszę protestacyjną do kogo należało i otrzymał odpowiedź, że to „omyłka". Takich omyłek było już podczas wojny hiszpańskiej więcej, wszystkie zaś oznaczały to samo: niezwykłą, bezczelną pewność faszystów, że im wszystko wolno, im wszystko uchodzi.

Dla ludzi patrzących dalej, niż sięga chwila obecna, oznacza to jeszcze, że chociaż wyspę Minorkę zagarnął Franco, przecież rzeczywistymi jej panami są Włosi, którzy od razu, pierwszego dnia, podkreślili to zuchwałym bombardowaniem.

Franco wie dobrze, że z nimi nie ma „omyłek", z nimi nie ma żartów.

W wycofanie wojsk włoskich z Hiszpanii może teraz wierzyć chyba już tylko pan Chamberlain.

***

Niedobrze też dzieje się na przeciwległym, wschodnim brzegu morza Śródziemnego. Od tego, czy w Palestynie zapanują normalne warunki, od tego czy Arabowie i Żydzi znajdą jakiś możliwy sposób życia, zależy bardzo wiele. Spokojna Palestyna to doskonałe oparcie dla broniącej Suezu i szlaków imperialnych floty angielskiej. Rozumieją to świetnie mocarstwa osi i dlatego dołożyły wszelkich starań, aby obiektywnie uzasadniony, wyzwoleńczy ruch mas arabskich przechwycić i skierować na tory zbrodniczych, terrorystycznych zamachów i walk.

Dla nikogo chyba wątpliwości nie ulega, że w obecnym swym stanie ruch arabski zwrócony jest w równej mierze przeciw Żydom, co przeciw Anglii. Obrona porządku w Palestynie i Transjordanii ma kosztować Anglię trzy miliony funtów!

Dlatego oczy polityków zwrócone są na Londyn, gdzie toczą się obecnie obrady angielsko - arabsko - żydowskie. Nie odbywają się one przy t. zw. Okrągłym Stole, tylko przy dwóch stołach osobnych, Arabowie nie chcą bowiem zasiadać razem z Żydami nawet na konferencji, która ma za cel doprowadzenie do zgody. Co więcej, Arabowie między sobą również nie zgadzają się w pełni. Grupa najradykalniejsza (pod przewodem Wielkiego Muftiego Jerozolimy) żąda natychmiastowego wstrzymania imigracji żydowskiej, zakazu sprzedaży ziemi Żydom, zaniechania budowy żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie i wprowadzenia rządu arabskiego. Jest to ta właśnie grupa, która stosuje terror. Na nią oczywiście najwięcej liczą i ją właśnie najbardziej opanowali Niemcy i Włosi. Przeciwstawia się jej co do środków głównie, grupa Fakri Beya Nashashibi, ugodowa w stosunku do Anglików. Żydzi żądają kategorycznie dalszej imigracji żydowskiej do Palestyny, nie chcą tam bowiem być mniejszością narodową.

W tym stanie rzeczy trudno wierzyć w osiągnięcie kompromisu. Chyba więc rząd angielski sam wystąpi z własnym projektem, który będzie usiłował narzucić obu stronom. Niewątpliwie w niedalekiej przyszłości rozpocznie się znów ożywiona działalność agentów osi Berlin - Rzym nad Jordanem, wolno bowiem przypuszczać, że w obecnej sytuacji międzynarodowej Londyn będzie faworyzował raczej Żydów, niż Arabów, do uspokojenia więc tych ostatnich przypuszczalnie nie dojdzie.

***

Nie brak zatem rządowi angielskiemu kłopotów na terenie międzynarodowym. Ale i w kraju jest niedobrze. Na styczeń zarejestrowanych było w Anglii ponad 2.000.000 bezrobotnych. Od trzech lat liczba bezrobotnych po raz pierwszy przekroczyła tę wysoką granicę. Od grudnia 1938 r. przybyło aż 207.000 co stanowi największy skok miesięczny od stycznia 1936 roku.

Opinia publiczna została tym faktem dosłownie oszołomiona. Jakże to, więc mimo zbrojeń, jakich dotąd Anglia nie znała nigdy, mimo idącej na trzy zmiany produkcji lotniczej, mimo ogromnych robót, związanych z obroną przeciwlotniczą, bezrobocie nie tylko nie zmalało, ale straszliwie wzrosło? Co gorsze — bezrobocie wzrosło bardzo mocno w przemyśle metalurgicznym, który tak wielką odgrywa rolę w zbrojeniach. Jak wytłumaczyć to zjawisko?

„New Statesman and Nation" tłumaczy je tym, że zwiększona produkcja zbrojeniowa nie zdołała wyrównać strat, jakie poniósł przemysł angielski naskutek upadku eksportu i zmniejszonego spożycia wewnętrznego.

Rzeczywiście, liczby, które posiadam, ilustrują słuszność pierwszej części tej tezy: eksport angielski zmalał w roku 1938 o przeszło 50.000.000 funtów w porównaniu z rokiem poprzednim. Nie mam niestety dokładnych, szczegółowych liczb, które pozwoliłyby na zbadanie, jak wielka część tej straty eksportu przypada na kraje Europy południowo - wschodniej, to znaczy na te rynki, które Anglia zaczęła tracić po Monachium na korzyść Niemiec, przypuszczam jednak, że odegrały one dość wydatną rolę.

Labour Party zgłosiła w tej sprawie wniosek w Izbie Gmin, domagając się od rządu rozwiązania sprawy bezrobocia przez wprowadzenie wielkich robót publicznych. „News Chronicle" pisze, że bezrobotni czekają na pracę, a nie na zasiłki.

Trzeba zresztą dodać, że nie czekają bezczynnie. Akcja bezrobotnych, zmierzająca do zwrócenia uwagi ogółu na to palące zagadnienie, prowadzona jest z niesłabnącą energią i pomysłowością. Demonstracje ze sławną już trumną i inne, czysto reklamowe posunięcia, osiągnęły pożądany skutek: cała Anglia wie i mówi o sprawie bezrobocia.

WIKTOR GROSZ.

375 rocznica urodzin Galileusza



W środę, dnia 15 lutego minęło 375 lat od czasu urodzin Galileusza. Jego badania przyczyniły się najbardziej do rozpowszechniania nauki Kopernika o ciałach niebieskich. Jak wiadomo, dzieła Kopernika znajdowały się wówczas na indeksie, a Galileusz musiał na żądanie Watykanu wyprzeć się swych poglądów. Stojąc przed inkwizycją, rzucił jednak katom swym, domagającym się odwołania „bluźnierczych" twierdzeń o obrocie ziemi dookoła słońca słynne zdanie: „A JEDNAK (ziemia) SIĘ PORUSZA!"

Galileusz urodził się 15 lutego 1546 roku w Pizie we Włoszech. Astronomią interesował się od najmłodszych lat.

Nasze zdjęcie przedstawia Galileusza według obrazu jednego z ówczesnych mistrzów.

Ciekawy i godny naśladowania pomysł francuski

Dzieła sztuki za towary

Jak można polepszyć warunki materialne licznych adeptów sztuki

W Paryżu istnieje instytucja ciekawa p. n. „Salon des Echanges" (Salon wymienny). Otwarta od połowy grudnia ub. roku do końca stycznia b. r. oddała ona w tym czasie wielkie usługi licznym adeptom sztuki, malarzom, rzeźbiarzom, grafikom.

„Salon wymiany" powstał z inicjatywy malarza Henri Ramey przed ośmiu laty. Przyjął się odrazu na gruncie paryskim, zdobył powodzenie, przyczynił się do polepszenia warunków materialnych licznych rzesz artystów i jednocześnie umożliwił szerszym sferom nabycie dzieł sztuki. Obok wartości materialnych powstały wartości duchowe.

Wielu jest takich, którzyby chętnie weszli w posiadanie obrazu, rzeźby, sztychu, ale wśród nich zbyt mała liczba tych, których stać na wyłożenie odrazu sumy niezbędnej dla nabycia dzieła sztuki. Wielu wśród artystów przepełniających Paryż marzy o zaspokojeniu rozmaitych potrzeb materialnych, które wydają się niezliczalne wobec braku gotówki i ciężkich warunków pracy i życia.

Słowem — istnieją dwa jakby obozy pragnących wymiany różnych wartości; wymiana jednak nie może dojść do skutku z racji braku środka wymiany — pieniądza. Stworzony przez Rameya „Salon wymiany" był właśnie narzędziem i terenem zarazem bezpośredniej wymiany między obu stronami. Artysta dawał obraz, rzeźbę, sztych — otrzymywał wzamian to, co mu było potrzebne. W ten sposób dzieła sztuki wymieniano na bony restauracyjne, ubrania, bieliznę, węgel, obuwie, książki etc., etc. Nabywcy rekrutowali się nie tylko z Paryżan, prowincja też zainteresowała się tą imprezą. To też artyści otrzymywali jako ekwiwalent wymiany dostawę żywności, owoców, kilkotygodniową wilegiaturę na wsi, nad morzem...

W ubiegłym roku obroty „Salonu wymiany" dosięgły sumy 800 tysięcy franków. W tym roku wzięło udział w Salonie 140 artystów, wystawiając na sprzedaż około 500 prac. Przy tym nie należy sobie wyobrazić, iżby w Salonie wystawiali artyści, którym brak talentu i uznania. Komitet organizacyjny z Ramey'em na czele przeprowadza selekcję zgłoszonych eksponatów.

Na terenie Salonu wymiany dokonywa się jednak i sprzedaży za gotówkę. Organizacja w ogóle polega na usunięciu pośredników w postaci tak zw. salonów sztuki, którym przypadała spora część zarobku istotnego.

Jak się odbywają tranzakcje? Kto dokonał wyboru wśród wystawionych rzeźb, obrazów, zgłasza się do sekretariatu, gdzie informują go o cenie danej rzeczy oraz podają adres autora, z którym nabywca komunikuje się bezpośrednio. Korzyść takiego kontaktu między artystą a amatorem jest nie tylko natury materialnej; nawiązują się w ten sposób nici sympatii, wzajemnego porozumienia, tworzy się atmosfera sprzyjająca powstawaniu i narastaniu potrzeb duchowych, kształceniu smaku i krytycyzmu w ocenie dzieł sztuki.

Melpomena



RZEŹBA W MUZEUM W LYONIE.

Nowości literackie

„Inne chwile" Zechentera

Na półkach księgarskich ukazał się nowy zbiór wierszy Witolda Zechentera pod tytułem „Inne chwile". Zechenter, jak wiadomo, wydał już trzy tomy poezyj: „Ręka na sterze", „Niebieskie i złote" oraz „Linia prosta". Obecny tom jest czwartym z kolei zbiorem, nie licząc wierszowanej książki dla dzieci „Toto" oraz obrazu scenicznego „Stary szyb" i powieści „Avaxara", „Srebrny ekran wzywa" i „Kraków podziemny".

Jasnowidz - poetą

Głośny jasnowidz francuski, odpowiednik naszego Ossowieckiego, Pascal Forthuny, wydał tom poezyj p. t. „Où luisent de beaux feux..." (gdzie piękne ognie gorej-ą). Tomik ten dość obszerny liczy 108 stron. Krytyka wyraża się, że wiersze te są dość poprawne i harmonijne „jak śpiew, który wsącza się w ciszę wieczoru".

Poezja nad Tamizą

Wybór najlepszych wierszy i nowel angielskich za rok 1938 ukazał się dorocznym zwyczajem u „Jonathan Cape" w Londynie. Lirykę opracował Thomas Moult, prozę zaś E. J. O'Brien. Antologia ta obejmuje również utwory pisarzy amerykańskich, co jest dość charakterystycznym „novum" na terenie konserwatywnej Anglii. Równocześnie ukazał się angielski Rocznik Poetycki — „The Year's Poetry" — pod redakcją D. Kithama Robertsa i Geoffrey'a Grigsona. Rocznik 1938 zawiera poezje wszystkich żyjących poetów, piszących w języku angielskim, a które ukazały się drukiem w ciągu ub. r.

Kanada rozdaje nagrody literackie

Literacką nagrodę Kanady, udzielaną corocznie z funduszu Generalnego Gubernatora, przyznano za rok 1938 w dziale poezji — prof. E. J. Pratowi z Toronto, w dziale powieści — pani L. G. Salverson z Calgary, a w dziale krytyki i eseju — prof. Stephenowi Leacockowi z Montrealu. Ostatni z laureatów jest znany i polskiemu czytelnikowi z licznych nowel i felietonów, drukowanych w naszej prasie periodycznej.

W pracowniach polskich pisarzy

Znakomity krytyk, **Kazimierz Czachowski** opracowuje dwutomowy zarys polskiej literatury realistycznej, który będzie stanowił uzupełnienie wstecz „Obrazu współczesnej literatury polskiej". W tomie pierwszym, będącym na ukończeniu, główne rozdziały zajmą Kraszewski i Norwid, którzy w książce tej dopiero na tle współczesnego im europejskiego realizmu będą mogli być w pełni scharakteryzowani.

Jan Rzewnicki wydaje cykl dramatów poświęconych życiu i panowaniu króla Stanisława Augusta, oraz pracuje nad II tomem książki p. t. „Moje przygody w Tatrach".

Stella Olgierd ukończyła powieść turystyczną o Węgrzech p. t. „Rozdzieleni", przekład powieści autora sycylijskiego Piotra Mignosi „Perfetta letitia"; obecnie zaś pracuje nad powieścią mającą za tło Polesie i nad przekładem powieści F. Herczega „Pro libertate".

J. R. Rogulska - Cybulska wydaje powieść „Idzie lawina", poruszająca zagadnienia wychowania koedukacyjnego.

Julia Wieleżyńska złożyła u wydawcy II tom „Idei i twórców", kończyła Antologię poezji łużyckiej w przekładzie polskim oraz przygotowuje do druku studia o Asnyku.

Atak na polską literaturę

Ostatni numer czasopisma literackiego „Kamena" przynosi następujące wiadomości: W Nr. 11—12 „Slovenských Pohl'adów" znajdujemy notatkę zatytułowaną „Przeciw polskiej literaturze". Redakcja informuje w niej o otrzymaniu kilku listów od czytelników, wyrzucających jej, że w czasach „gdy Polacy tak się względem nas nie po bratersku zachowali", „Slovenska Pohrady" zamieszczają przekłady z polskich autorów (chodzi o nowelę Nałkowskiej drukowana w ostatnich numerach tego pisma). W dalszym ciągu notatki redakcja pisze, że najchętniej przesyłałaby te listy i wysłała do Krakowa, Warszawy i gdzie indziej, „gdzie w Polsce myślą o tym, co o nich sądzą sąsiedzi i jak przyjmują ich polityczne, dyplomatyczne i kulturalne poczynania". Notatka kończy się słowami pełnymi goryczy: „przy korekturze granic bolały nas dwie straty: utrata słowackiej ziemi i strata zaufania, a musimy myśleć, że te straty przywalą myśli słowackie ciężkimi głazami (cięższymi od głazów Jaworzyńskich) nieufności i goryczy gdy będziemy czytali prace twoje, Pani Nałkowska, gdy będziemy czytali prace wszystkich twych dzisiejszych, wczorajszych i jutrzejszych literackich przyjaciół".

Zniszczona tablica Dygasińskiego

na skale w Ojcowie

Wśród sfer konserwatorskich i miłośników Adolfa Dygasińskiego, powstała myśl zwrócenia się do władz w sprawie odnowienia zniszczonej tablicy twórcy „Godów życia", umieszczonej w Ojcowie. Zatarcie zupełne napisów, brak kładki prowadzącej do tablicy i cały jej stan jest taki, że z punktu widzenia pamiątkowego, artystycznego, zabytkowego, czy nawet krajoznawczego, nie spełnia ona w obecnym stanie żadnej roli. A pamiętać trzeba, że tak jak nazwisko Chałubińskiego związane jest z Zakopanem, tak Dygasińskiego z Ojcowem, w którego interesach dziesiątki lat walczył piórem, uwieczniając Ojców w wielu swoich utworach literackich z „Godami życia" na czele.

Irlandzki Joga

Cała prasa zachodnio - europejska pełna jest artykułów i wspomnień poświęconych pamięci zmarłego Williama Butler Yeats'a, największego poety irlandzkiego doby obecnej, laureata nagrody Nobla w roku 1923. Yeats umarł jako siedemdziesięcioczteroletni starzec, otoczony powszechną czcią. Jego rodacy nadali mu godność senatora niepodległej Republiki Irlandzkiej, o którą tak zawzięcie walczył. Yeats należał do pokolenia pisarzy współczesnych George'owi Moore i Rudyardowi Kiplingowi. Za młodu Yeats wraz z Moorem zamierza się poświęcić malarstwu i wyjeżdża do Paryża na studia. Tam to zapoznaje się z symbolistami francuskimi i odkrywa w sobie powołanie literackie. Pióro swoje poświęcił Yeats dwom sprawom: Irlandii, której był jednym z duchowych wskrzesicieli i Indiom, które stały się dla niego symbolem ucieczki od życia, najbezpieczniejszą przystanią skołatanego ducha. Yeats staje się wyznawcą zasad głoszonych przez filozofię hinduską, co z kolei prowadzi go do zainteresowań wybitnie egzotycznych. Tradycje różokrzyżowców i magia zaprzątają bardzo silnie jego umysł, poeta nie tylko daje im wyraz w swych utworach, ale również zaczyna przebywać z przejezdnymi w Londynie i Paryżu hinduskimi Yogami, z pośród których Sir Purobit Swami staje się jego przyjacielem. Nie przeszkadza mu to jednak wskrzeszać zapomnianego olimpu irlandzkiego i dokonywać rzeczy tak współczesnych jak powołania do życia Akademii Irlandzkiej.

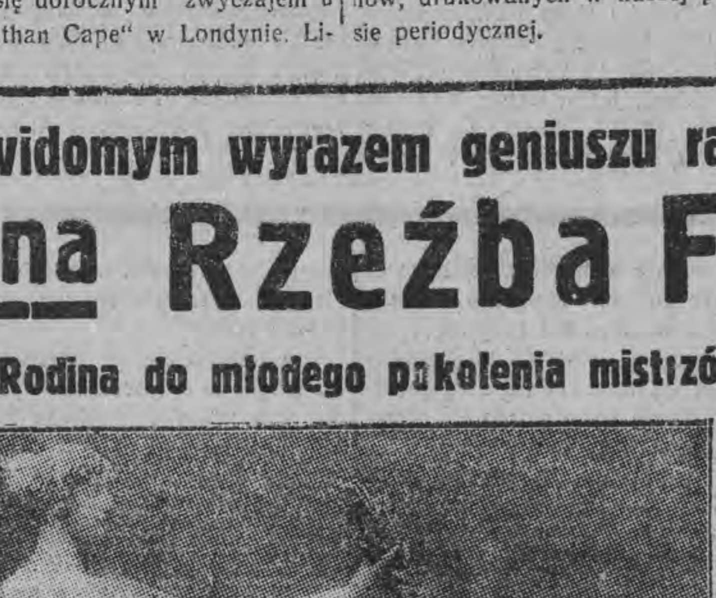
Rzeźba jest widomym wyrazem geniuszu rasy galickiej

Współczesna Rzeźba Francuska

Od genialnego Rodina do młodego pokolenia mistrzów francuskich

Sztuka rzeźbiarska, która we Francji od X stulecia aż do chwili obecnej szczycić się mogła nieprzerwanym szeregiem arcydzieł, nie miała i nie wydała większego mistrza nad Rodin'a. Ani Carpeaux, ani Goujon, Pilon, Pouget, Pigalle, Houdon, ani Rude czy Barye nie wybili się na wyżyny mistrzostwa autora „Myśliciela" i „Mieszczan z Calais", równych potęgą wyrazu dziełom Fidiasza i Michała Anioła.

Z trudem jednak żłobiła sobie sztuka Rodin'a drogę i zrozumienie wśród krytyków o opinii. Słynna rzeźba „Wiek bronzu" wystawiona w salonie w 1877 roku wywołała.. podejrzenie. W ciągu 23 lat z pod dłuta wyszły arcydzieła równe temu lub przewyższające je genialnym wykonaniem; długi ich szereg, jak „Ewa", „Pocałunek", „Victor Hugo", „Myśliciel" etc. spotykał się wciąż jeszcze z niechęcią, z niedowierzaniem, z obojętnością.



JEDNO Z ARCYDZIEŁ A. MAILLOL.

Od 1900 roku dokonywa się przełom w opinii francuskiej. Znikają, rozwiewają się jak mgła uprzedzenia, mylne pojęcia, niechęć, dzielnie przyczyniają się do tego przemiały prace, artykuły Mirbeau, Daudet'a, Lecomte'a, Geffroy. W Rodin'ie uznaje Francja swego genialnego syna, twórcę nieśmiertelnych arcydzieł. Odtąd sędziwy artysta żyje w apoteozie sławy. Rok 1917 kładzie kres jego życiu, pełnemu pracy i niepohamowanej pasji twórczej.

Z pośród współczesnych Rodin'owi rzeźbiarzy wielu wyróżniało się wielkim talentem. Tu można wymienić Dalou, Legros, Dubois, Falaguiere, Bartholome. W kole licznych uczniów Radin'a wyróżniał się Desbois: najlepszego jego dzieła, to „Drwal i śmierć", oraz „Leda".

Najgorętszy temperament objawiał w „cieniu sławy" mistrza Bourdelle. Z początku naśladowca stylu Rodin'a, później wkroczył na inne tory, kojarząc rzeźbę z architekturą. Do najlepszych jego prac zaliczyć należy pomnik Alveara.

Najlepsi mistrzowie nowej rzeźby francuskiej, Despiau, Maillot, Pompon wyszli wszyscy trzej ze szkoły Rodina. Śmierć zgasiła przedwcześnie płomień życia i twórczości Pompon'a, twórcy wspaniałego „Centaura". Maillot, południowiec, wierny swemu temperamentowi, hołduje pięknu naturze. Despiau, oszczędny, skąpy nawet w stosowaniu techniki stara się o oddanie charakteru portretowego. Tu spotyka się on na wspólnym gruncie z Houdon'em.

Tak więc rzeźba francuska kroczy bez wstrząsów i załamań drogą wytkniętą od wieków. Młode talenty zjawiają się i przejmują pochodnię sztuki od poprzedników. Rzeźba jest sztuką par excellence francuską, wyrazem widomym geniuszu rasy galickiej.

Manuskrypty Monteskiusza

do nabycia

W stolicy Francji odbędzie się dnia 23 b. m. sprzedaż w drodze przetargu publicznego manuskryptów filozofa XVIII wieku, Montesquieu. Na sprzedaż wystawione zostały oryginały „Listów z Persji" oraz „Ducha Praw" za cenę wywoławczą 400.000 franków.

Sowieckie eksponaty

o mało nie utonęły na Bałtyku

W tych dniach w Moskwie otrzymano wiadomości, że statek sowiecki „Aschabad", wysłany z transportem eksponatów sowieckich na wystawę międzynarodową w Nowym Jorku, najechał na skałę w pobliżu wyspy Gotland na morzu Bałtyckim. Uszkodzenia okrętu są tak poważne, że nie może on kontynuować podróży. Z portu w Leningradzie wyszedł na pomoc uszkodzonemu okrętowi lamacz lodów „Stalin", który ma dostarczyć zapasowe części „Aschabadowi". Dopiero po naprawie statek będzie mógł odpłynąć w dalszą drogę do Nowego Jorku.

Skrzynka do listów

Czekając na lekarstwo

można się rozchorować...

Proszę o łaskawe umieszczenie poniższej wzmianki w poczytnym, niezależnym Ich organie:

W ostatnich miesiącach w godzinach wieczorowych w aptekach Ubezpieczalni Społecznej są wielkie „ogonki", które niejednokrotnie wychodzą aż na ulice. Ubezpieczeni w czasie deszczu i śnieżycy muszą czekać na ulicy, tak, jak to miało miejsce w aptece przy ulicy Pierackiego w dniu 13 lutego r. b.

Komisarz Ubezpieczalni nie dba o elementarne uporządkowanie sprawy wydawania lekarstw dla chorych, którzy wdzierają się siłą przez pół otwarte drzwi przy przepełnionym pokoju, czekają w ogonku po 2—3 godziny na lekarstwo, najpierw z receptą, później z numerkiem po lekarstwo, denerwują się, od czasu do czasu kłócą się z farmaceutami, którzy w niczym nie są winni, że za mało jest otwartych aptek przez komisaryczny zarząd. Wina leży po stronie zarządu, który widocznie nie widzi, co się dzieje w nieodpowiednich poczekalniach przy wydawaniu lekarstw.

Dodać należy, że po lekarstwa do apteki na ulicę Pierackiego przychodzą, ewentualnie przyjeżdżają ubezpieczeni ze Złotwa, Marn, Polesia, Karolewa i Kozin, dla których apteka winna być w bliższym i dogodniejszym punkcie.

Jeżeli zważy się, że ubezpieczeni nie zawsze otrzymują lekarstwo tego samego dnia, a zmuszeni są przyjeżdżać po dwa razy po lekarstwo, to dwukrotne koszta przejazdu tramwajem w obie strony wynoszą gr. 90 i przewyższają nie raz cenę lekarstwa w prywatnej aptece.

Ten stan rzeczy musi ulec zmianie, tak, jak ulegnie zmianie troska o zdrowi najszerszych mas ubezpieczonych, liczenie się z ich czasem i cały szereg spraw związanych z lecznictwem chorych, ale nastąpi to wtedy, gdy robotnicy i pracownicy przejmą rządy w swoje ręce w Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi.

S. ZAWIERUCHA.

Z codziennych walk robotników

W dniu wczorajszym przedstawiciel Kl. Zw. interweniował w sprawie dopłaty różnicy do stawek obowiązujących. Dyrekcja zobowiązała się sprawę rozpatrzyć i do wtorku dn. 21 b. m. zakomunikować związkowi swoją decyzję. W razie nieuwzględnienia żądań robotniczych, związek skieruje sprawę do Inspekcji Pracy.

***

W związku z trwającym zatargiem w firmie Ejtingon, Kl. Zw. dach I. K. Poznańskiego, inspektor tora pracy, który wyznaczył konferencję na jutro dn. 17 b. m.

***

Na skutek interwencji Kl. Zw. Włók. w sprawie zatargu w zakładach I. K. Poznańskiego, inspektor wyznaczył konferencję na sobotę dn. 18 b. m.

***

Z powodu bezprawnego wydalenia robotnika wybuchł zatarg w firmie Sobocki, Piotrkowska 190. Firma wydaliła robotnika pod pretekstem niewyrabiania produkcji. Przedstawiciel Kl. Zw. wskazał firmie, że zarzut niewyrabiania produkcji jest bezpodstawny, gdyż robotnik zatrudniony był jako dniówkarz i dlatego nie jest odpowiedzialny za produkcję.

Firma zobowiązała się do wtorku dn. 20 b. m. sprawę zlikwidować. Zatarg trwa.

STRAJK BIELIŹNIARZY

W związku ze strajkiem chałupników bieliźniarzy, jaki trwa już już od trzech tygodni na odbytej w dniu wczorajszym konferencji zdołano osiągnąć porozumienie w tym sensie, że wyłoniona została komisja mieszana, która zajmie się opracowaniem szczegółowej taryfy płac.

Strajk został częściowo jedynie przerwany w tych wytwórniach, których właściciele wyrazili gotowość wyrównania dopłat zgodnie z orzeczeniem komisji. W pozostałych nadal strajk trwa.

LIKWIDACJA STRAJKU W FIRMIE BRACIA LANGE

W fabryce maszyn i odlewni żelaza Braci Lange, powstał przed kilku dniami strajk okupacyjny na tle nieregularnych wypłat.

W dniu wczorajszym odbyła się konferencja, w wyniku której strajk został przerwany. Zaległość zostanie robotnikom wypłacona w dniu dzisiejszym.

Córka popełniła samobójstwo

nie mogąc znieść prześladowania ze strony ojca

Niezwykle charakterystyczną sprawę rozpatrywał w dniu wczorajszym Sąd grodzki w Łodzi.

W dniu 30 grudnia ub. roku 15-letnia Czesława Hoffman, zam. przy ul. Tuszyńskiej 17, popełniła samobójstwo przez zażycie jakiejś trucizny. Wzięto ją do szpitala i w dniu 10 stycznia r. b. zmarła w szpitalu. Przed popełnieniem samobójstwa desperatka pozostawiła list, w którym usprawiedliwia swój tragiczny krok, a mianowicie, że nie może żyć dłużej z powodu prześladowań jej przez ojca, który ją szykanował i zmuszał jej życie.

Następstwem samobójstwa Czesławy Hoffman, rodzice zmarłej rozeszli się. Wobec tego, że Hoffman w dalszym ciągu szkaluje pamięć zmarłej i znieslawia ją wobec wszystkich, żona jego wystąpiła za pośrednictwem adw. Sachnowicza do sądu przeciwko swemu byłemu małżonkowi o zniesławienie ich córki.

Wczorajsza rozprawa została odwołana.

Czytajcie prasę socjalistyczną

Sprawa o oszustwo

na rzecz Elektrowni

Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Łodzi zasiedli w dniu wczorajszym: 48-letnia Gitla Zysla Krauskopf, oraz jej mąż 49-letni Emanuel Krauskopf, zam. przy ul. 11 Listopada 12.

W styczniu 1936 roku do elektrowni łódzkiej zgłosiła się Dwojra Rafałowicz, zam. przy ul. Kilińskiego 33 i oświadczyła, że chce przejąć na siebie licznik i instalację elektrowni, gdyż obejmuje fabrykę przy ul. Bazarnej 5, odkupioną od L. Spiro.

Po pewnym czasie inż. Reicher zgłosił się do elektrowni z projektem sfinansowania przez nią silnika elektrycznego dla Dwojry Rafałowicz i Emanuela Krauskopfa. Wówczas elektrownia przypomniała sobie, że Krauskopf jest winien jej 1.434 zł. i 37 gr., z okresu prowadzenia tkalni przy ul. Senatorskiej 15 i nie tylko że odmówiła sfinansowania silnika, lecz wystąpiła przeciwko Rafałowicz, dokonując zajęcia jej ruchomości.

Rafałowicz zgodziła się przyjąć na siebie dług Krauskopfa, ustalając kilka rat, mimo, że miała prawo do wyłączenia.

Wpłaciła I ratę lecz w jakiś czas później tkalnia przy ul. Bazarnej 5 została zlikwidowana. Wobec powyższego Rafałowicz uznała, że dalszych rat nie należy wpłacać.

Elektrownia jednak pociągnęła Rafałowicz (która okazała się żoną Krauskopfa) i męża jej do odpowiedzialności cywilnej na sumę zł. 4.403 i 50 gr. i karnej o oszustwo na szkodę elektrowni.

Na rozprawie sąd uniewinnił małż. Krauskopf z zarzutu popełnienia oszustwa i jednocześnie powództwo cywilne oddalił lecz skazał żonę Krauskopfa za sfałszowanie dokumentu na 8 mies. więzienia z zawieszeniem.

W wirze wielkiego miasta

WYPADEK W WARSZTACIE ŚLUSARSKIM

W warsztacie przy ul. Malinowej 22, zamieszkały pod tymże adresem pracownik ślusarski, 27-letni Krystian Brauer w czasie spawania metali doznał okaleczenia ręki oraz twarzy wskutek eksplozji w palniku. Rannego opatrzył lekarz pogotowia.

POŻAR W MIESZKANIU

W mieszkaniu Zajndli Tobis przy ul. Krótkiej 5/7 od wadliwie urządzonego przewodu kominowego zapaliła się drewniana ściana i urządzenie mieszkania.

Na ratunek wezwany został pluton straży pożarnej, który w zarodku ogień stłumił.

Straty wyrządzone przez pożar obliczono na 1000 zł.

ZUCHWAŁE WŁAMANIE DO SKŁADU WIN

Wydział Śledczy w Łodzi został w dniu wczorajszym powiadomiony o niezwykle zuchwałym włamaniu do składu win i wódek Anastazji Kamińskiej przy ul. Lokatorskiej 6.

Ustalono, że włamania dokonano w godzinach między 10 wieczorem a 4 nad ranem.

Sprawcy kradzieży po wycięciu żaluzji i sforsowaniu kłódek dostali się do wnętrza, skąd skradli 55 litrów spirytusu, znaczną ilość likierów i papierosów wartości ponad 2000 złotych.

Wdrożono energiczne dochodzenie.

SKATOWALI I POBILI KONIA

W dniu wczorajszym wynikła sprzeczka na tle konkurencyjnym między dwoma dorożkarzami przy zbiegu ulic Cegielnianej i Piłsudskiego.

Sprzeczka zamieniła się w bójkę, w której wzięło udział czterech dorożkarzy. Pobili oni biczami tak straszliwie konia, stanowiącego własność Elki R. Masło, że zwierzę zostało niezdolne do pracy.

W związku z powyższym czterej dorożkarze pociągnięci zostali do odpowiedzialności karnej.

Są to: Jankiel Brzeziński, Zgierska 58, Majer Bogin, Drukarska 18, Dawid Judkiewicz, Ciesielska 24 i Dawid Lewkowicz, Fajfra 18.

Pokwitowania

NA GŁODNE DZIECI HISZPAŃSKIE dla uczczenia pamięci Wańki Fajngolda w pierwszą rocznicę śmierci zł. 32 składają przyjaciele.

Na głodne dzieci hiszpańskie zł. 5.20 zebrano u B. Arfa.

Na głodne dzieci hiszpańskie dla uczczenia pamięci Mojżesza (Wańki) Fajngolda w pierwszą rocznicę jego śmierci zł. 6 składa Ira.

Na głodne dzieci hiszpańskie dla uczczenia pamięci tow. Tadka Ajzena w pierwszą rocznicę śmierci zł. 40 składa grupa jedwabników.

Wiadomości z całej Polski

ZABÓJSTWO NA WESELU.

We wsi Łaposie gminy postawskiej, ziemi wileńskiej, w czasie wesela, wynikła sprzeczka, a następnie bójka, podczas której został zabity jeden z weselników, Michał Kurdzionek. Podejrzanych o zabójstwo policja aresztowała.

POŻAR ZNISZCZYŁ GOSPODARSTWO.

We wsi Czyżówka pod Radomiem wybuchł groźny pożar, który w krótkim czasie ogarnął i zniszczył doszczętnie gospodarstwo Franciszka Kalbarczyka. Pastwą płomieni padł dom mieszkalny, stodoła, zapełniona zbiorami, stajnia i obora z martwym i żywym inwentarzem. Straty są znaczne. Przyczyna pożaru dotychczas nie została ustalona.

SAMOBÓJSTWO.

Na dworcu w Poznaniu pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru w ustach 42-l. Lajzer Hirszberg z Poznania, kupiec. Przy samobójcy znaleziono list, adresowany do żony, w którym donosi, iż do samobójstwa skłoniły go niepowodzenia materialne i utrata posady. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

NIE UDZIELIŁ POMOCY KONAJĄCEMU.

Przed Sądem Okręgow. w Gnieźnie odbyła się rozprawa przeciw 54-l. Robertowi Hoffmanowi, właścicielowi zakładu ogrodniczego w Gnieźnie. Akt oskarżenia zarzucał mu nieudzielenie pomocy rannemu Zbigniewowi Niedbalskiemu, który 21 września ub. r. padł ofiarą katastrofy samochodowej, odnosząc śmiertelne obrażenia. Gdy obecny na miejscu wypadku przodownik policji zatrzymał samochód Hoffmana, prosząc o przewiezienie ciężko rannego do szpitala, oskarżony kategorycznie odmówił, oświadczając, że ma pilny interes w Poznaniu. Nie chciał także przywieźć do rannego księdza, co wywołało takie oburzenie wśród wieśniaków, że chciano dokonać na Hoffmanie samosądu. Hoffman bowiem, mimo braku czasu, przebywał na miejscu jeszcze 20 minut.

Przewieziony karetką pogotowia do szpitala przemysłowiec warszawski, Niedbalski, zmarł. Drugi pasażer samochodu odniósł w czasie wypadku lżejsze kontuzje. Był to również przemysłowiec z Warszawy, Rompalski. Sąd, po rozpatrzeniu sprawy, skazał Hoffmana na 7 miesięcy bezwzględnego aresztu.

SPORT

NARCIARSTWO

OFICJALNE WYNIKI SLALOMU PANÓW

Do slalomu panów zgłosiło się ogółem 36 zawodników, z których startowało 30. Sklasyfikowano 24. M. in. wycofał się w czasie drugiego zjazdu Karol Zając.

Oficjalne wyniki slalomu panów przedstawiają się następująco:

1) Rominger (Szwajcaria), 2) Jenewein (Niemcy), 3) Walch (Niemcy), 4) Oranz Rudi (Niemcy), 5) Lantschner (Niemcy),

Polacy zajęli miejsca 15) Schindler (Polska), 16) Zając Marian (Polska), 17) Czech Bronisław.

NIEMIEC JENEWEIN MISTRZEM ŚWIATA W KOMBINACJI ALPEJSKIEJ

Oficjalna klasyfikacja kombinacji alpejskiej, obejmującej bieg zjazdowy i slalom panów przedstawia się następująco: 1) Jenewein (Niemcy), 2) Walch (Niemcy), 3) Romingen (Szwajcaria), 4) Oranz Rud (Niemcy), 5) Lantschner (Niemcy), 6) Berg (Norwegia), 7) Agnel (Francja), 8) Hansson (Szwecja), 9) Molitor (Szwajcaria), 10) Marcellin — (Włochy).

Co do Polaków, to ci zajęli następujące miejsca: 15) Schinoler, 16) Czech Bronisław oraz 22) Zając Karol.

KLASYFIKACJA PAŃSTW W KOMBINACJI ALPEJSKIEJ

Ogólna klasyfikacja państw w kombinacji alpejskiej przedstawia się następująco:

1) Niemcy 1008.3, 2) Szwajcaria 1110.4, 3) Norwegia 1129.2, 4) Włochy 1145.8, 5) Francja 1193 9, 6) — Polska 1223.8.

PIŁKA NOŻNA

PIŁKARSTWO POLSKIE W 1938 R.

Polski Związek Piłki Nożnej — największy w Polsce związek sportowy, opublikował obszerne sprawozdanie z działalności za r. 1938.

Ogólna analiza sprawozdania doprowadza do wniosku, że piłkarstwo nasze czyni zadawalające postępy wszerz, natomiast poziom wyszkolenia podniósł się tylko nieznacznie, a wyniki sportowe naszej elity piłkarskiej (szczególnie w dziedzinie meczów międzypaństwowych) nie zaspakajają naszych ambicyj sportowych.

W r. 1938 liczba zawodników, zgłoszonych w ZPZN-ie wynosiła 124.430 W porównaniu z r. 1937 (112.037) oznacza to przyrost ilości zrzeszonych piłkarzy w ciągu ostatnich 5 lat: 1934 r. 69.995 zawodn., 1935 — 79.122, 1936 — 100.250, 1937 — 112.037, 1938 — 124.430.

Ilość klubów zrzeszonych z dn. 1 stycznia 1939 r. w PZPN-ie wynosiła 943 towarzystwa. Oznacza to przyrost o 45 klubów (w czym 14 klubów zaolziańskich).

W dziedzinie wyszkolenia rok 1938 był pierwszym rokiem współpracy w szerszym zakresie okręgów z P. Z. P. N.-em. Współpraca ta dała pozytywne rezultaty jedynie w okręgach pomorskim, krakowskim, poznańskim i warszawski natomiast pozostałe okręgi przeważnie nie stworzyły dotychczas żadnego programu i traktują zagadnienia wyszkoleniowe doraźnie.

W r. 1939 przewiduje się zorganizowanie wakacyjnego obozu dla 40 najlepszych juniorów z całej Polski. Ponieważ dotychczasowy system przydzielania przez PZPN. instruktorów dla okręgów nie dał przewidywanych korzyści, PZPN. postanowił, że okręgi zatrudniać będą instruktorów miejscowych, którzy za tę samą kwotę pracować będą dłużej niż zamiejscowi.

Dochody PZPN-u w r. 1938 wyniosły 72.702 zł. Rozchody zamknęły się sumą 73.937. Niedobór w kwocie 2235 zł. wynikł z powodu obniżenia przez Szwajcarię ryczałtu z 8.000 fr. na 4000 fr. i przedłożenia na rok przyszły zawodów z Bułgarią (preliminowano z nich zysk w wysokości 8.000 zł.) wreszcie odkupienie od Ligi za 6.000 zł. jednego terminu, którego PZPN nie wykorzystał, oraz z wydatku 1989 zł. na zawody o mistrzostwo świata.

W dochodach z zawodów międzypaństwowych największy zysk przyniósł mecz z Jugosławią w Warszawie 26.817 zł., a następnie mecze z Irlandią w Warszawie — 14.033 zł. i z Norwegią w Warszawie — 19.834 zł.

M. Kowalewski

3)

Moja droga do Socjalizmu

Pracując od trzech lat między różnymi ludźmi, nieraz słyszałem słowo wyzysk i socjalista. Marzeniem moim było poznanie prawdziwego socjalisty. Słowo wyzysk lepiej i prędzej zrozumiałem niż słowo socjalista.

W domu, w którym mieszkaliśmy mieszkał gospodarz i właściciel fabryki, o którym wyżej wspomniałem. Gospodarz w swojej kamienicy zajmował sam jeden całe pierwsze piętro, apartament składający się z siedmiu pokojów, kuchni, dwóch przedpokojów, łazienki, ubikacji i oddzielnej klatki schodowej, — w tym czasie, kiedy robotnicy zatrudnieni w jego fabryce zajmowali jedno mieszkanie w dwie lub trzy rodziny. Do obsługi miał służącą, lokaja i stangreta. Co roku 19 marca urządzał w swoich pokojach bal imieninowy, na którym wynajęci na ten dzień lokaje roznosili drogie wina i zamorskie zakąski, jak słyszałem od służby, która opowiadała w mieszkaniu na następnym o przebiegu balu. Co roku 19 marca dla robotników swojej fabryki w 3-rzędnej knajpie zakupywał pewną ilość piwa, śledzi, sera, chleba i papierosów. Wieczorem po pracy każdy z robotników miał prawo na sposób chlebodawcy wypić się bodaj do utraty przytomności.

Podczas jednej z takich libacji, mimo swej woli wysłuchałem rozmowy dwóch dobrze podchmielonych robotników, jak wychwalali jego dobroć. Ja — pod wpływem przeczytanego kiedyś pisemka i znajdowanych na ulicy od czasu do czasu odezw, umiałem krytycznie patrzeć na różnicę, jaka zachodzi między bogatym a biednym, ale pomimo to przyznawałem tym robotnikom słuszność, że jest to dobry pan, bo przecież inni fabrykanci tego nie robią. Kiedy jednak później na terenie fabryki widziałem tego fabrykanta, rozmawiającego z robotnikiem, który stał przed nim pokory, trzymając czapkę w ręku i tytułował go jaśnie wielmożnym panem, podczas gdy fabrykant w kapeluszu na głowie, trzymając ręce w kieszeni palta, mówił robotnikowi „ty", chociaż robotnik był dużo starszy, wówczas do tego fabrykanta poczułem nie jaką gdyby głuchą nienawiść. Zrozumiałem, że od tej chwili jego dobroć się załamało. Pamiętam — miałem szaloną chęć chwycić kamień i walnąć go nim w łeb, ale pomyślałem, że ojciec mój pracuje w jego fabryce, przez co i ojca byłoby zwolniono, a zostałby bym lanie — więc myśl tę porzuciłem. W duszy przysiągłem sobie, że gdy będę starszy, muszę koniecznie znaleźć jakiegoś socjalistę, któremu wszystko opowiem, — on na pewno dobrze doleje fabrykantowi temu.

W 14 roku życia zostałem oddany na praktykę do majstra ciesielskiego. Po pewnym czasie jeden z moich kolegów i tył powożącym w fabryce wyrobów stolarskich „Bewenze" na ul. Czerniakowskiej. Akurat wtedy potrzeba tam było drugiego chłopca, porzuciłem swą praktykę i też zacząłem pracować jako furman, co mi się bardzo podobało. Po kilku miesiącach w fabryce wybuchł strajk stolarzy. (Zdaje mi się w roku 1900 lub 1901). W czasie strajku kilku stolarzy pracowało, ukrywając się przed strajkującymi. Nazwiska łamistrajków podawałem strajkującym, za co otrzymywałem odezwy i czasem mi się również i „Przedświt". W tym mnie więcej czasie budowano Elektrownię Warszawską przy ul. Dobrej. Pewnego dnia, gdy byłem na tej budowli z materiałem, przyjechał dyrektor fabryki „Bewenze" p. Kulawik i zawołał do siebie jego przyjęcia, ażeby podał mu nazwiska tych stolarzy, którym dawałem nazwiska łamistrajkom. Obiecywał mi za to 5 rubli, ponadto zaś wzięcie na praktykę, zapisanie do szkoły rzemieślniczej i zrobienie ze mnie „porządnego człowieka". Na propozycję tę nie zgodziłem się. Skutkiem tego było natychmiastowe wypłacenie mi należności za pracę i niewpuszczenie mnie już więcej do fabryki. Z wielkim żalem musiałem rozstać się z ulubionym kucykiem.

Nie miałem jeszcze pełnych lat, ażeby być przyjętym do fabryki, wobec tego za zgodą rodziców i moją — przerobiono mi metrykę urodzenia, co ułatwiło przyjęcie do fabryki Rudzkiego na oddział odlewni stalowej na praktykę. Wraz ze mną pracował pewien chłopiec starszy ode mnie o 2 lata, z którym się później zaprzyjaźniłem. Kolega ten w czasie swojej choroby był do ich bractwa, tzw. różańca. Przez dłuższy czas usilnie starali się nakłonić mnie do tego, że będę szczęśliwy nie tylko na tym świecie, ale, co ważniejsze, na tamtym. Ja po jakimś czasie zgodziłem się. Tylko pod wpływem ich namowy, lecz matki, która była kobietą religijną i pragnęła, abym myśli zwrócił do Boga.

(D. c. n.)

O endekach i regulaminie

Przed dzisiejszym zebraniem Rady Miejskiej

W numerze wczorajszym wskazaliśmy osoby i sfery, którym zależy na sprowokowaniu jakichś zajść i incydentów w Radzie Miejskiej, aby móc później wołać z triumfem: „O, ta Rada Miejska nie jest zdolna do pozytywnej pracy-"

Jest to stanowisko wręcz absurdalne. Zilustrujemy je przykładem. Do zakładu pracy, gdzie setki robotników zajętych jest spokojną i twórczą pracą, wpada awanturnik w nietrzeźwym stanie i urządza dzką awanturę, usiłując nawet demolować maszyny. Czy z tego powodu fabryka zostanie wstrzymana i robotnicy udadzą się do domów? Nie. Robotnicy grzecznie poproszą intruza, aby opuścił teren fabryki. Jeżeli nie usłucha, to grzecznie wezmą go za szczękę i wystawią za drzwi, no i praca toczy się nadal normalnie.

We wszelkich regulaminach obrad przewidziana jest możliwość zakłócenia spokoju przez osoby o zbyt bujnym temperamencie.

Regulamin obrad Rady Miejskiej w Łodzi powiada, iż Rada Miejska ma prawo, na wniosek przewodniczącego, w wypadku „za kłócenia spokoju", po trzykrotnym upomnieniu, — wykluczyć radnego z trzech posiedzeń.

No i jest lekarstwo na rozmyślnie organizowane brudy i awantury.

Bo zastanówmy się na chwilę poważnie. Przecież nie do pomyślenia jest, aby jednostka lub mała grupka sabotowała rzetelną pracę ogromnej większości, teroryzując ją okrzykami i burdami. Jeśliby tego rodzaju „metody" miały być tolerowane, to przecież nie mógłby istnieć żaden parlament na świecie, ani inne ciało zbiorowe.

Czasy „złotej wolności" szlacheckiej, czasy Sicińskiego minęły. Demokracja wypowiada się wprawdzie za najszerzej pojętą wolnością słowa, nie dopuszcza jednakże, aby jeden lub kilku warchołów uniemożliwiało pracę ogromnej większości.

O tym pamiętać winni ci, którzy podżegają endeków do wystąpień, mając na widoku swoje egoistyczne cele i korzyści.

O tym powinna pamiętać prasa łódzka, która jak na... komendę zaczęła się rozpisywać o straszliwych awanturach „szykowanych" przez endeków na posiedzeniach Rady Miejskiej.

Panom tym przypomnieć należy, że Rada Miejska, to nie knajpa, dokąd przychodzi się dla urządzania burd i „wyżycia się".

A jeśli ktoś w ten właśnie sposób ma zamiar traktować swój mandat radnego, to wystarczy, gdy przewodniczący energicznie przywoła go do porządku, ewent. zastosuje wobec niego odpowiedni punkt regulaminu.

Bo spokojny przebieg posiedzeń Rady Miejskiej zależny jest zarówno od radnych, jak i od — przewodniczącego zebrania.

Przed Sądem Pracy

Łódzkie fabry-kanty

Przed Sądem Pracy staje w charakterze pozwanego pełnomocnik firmy Borsztajn, fabryki chustek.

Skargę wnosi robotnica fabryczna, domagając się przyznania jej odszkodowania za niewykorzystany urlop. Fabrykant ma zdolnego adwokata. Obrotny ma język, a jakże! Wie, jak kręcić, by nie popkpić sprawy.

Powołuje się na cały szereg artykułów i paragrafów prawa, dowodzi z niezwykłą elokwencją, że skarżąca nie była zwykłą kontraktową robotnicą, lecz pracowała jako chałupniczka. Robotę wydawano jej do domu. Zabierała ją, a po wykończeniu odnosiła do fabryki. A jako chałupniczce - dowodził z triumfem sprytny mecenas — nie przysługuje jej urlop.

Dla zadokumentowania prawdziwości przedstawionych „faktów", powołuje na świadków robotnice tejże fabryki. Dwie z nich zeznają na korzyść fabrykanta, ale okazuje się, że jedna do dziś zatrudniona jest w tej firmie i z obawy przed utratą pracy świadczy tendencyjnie. Druga zaś jest także „chałupniczką", ale wychodzi na jaw, że sama zatrudnia kilkadziesiąt rąk roboczych przy wykańczaniu chustek...

Pozostali świadkowie, także robotnice, zeznają, że przez kilka lat pracowały razem ze skarżącą w fabryce, ale od 2 lat wskutek wzrostu zamówień i braku miejsca w gmachu fabrycznym, zmuszone były zabierać towar i wykańczać go w domu. W rzeczywistości jednak zatrudnione były na tych samych warunkach, co przed tym, przeto właściciela fabryki obowiązuje w stosunku do nich ustawodawstwo robotnicze, a nie chałupnicze.

Sędzia, po wysłuchaniu stron, stara się nakłonić pełnomocnika fabrykanta do ustępstwa, zwłaszcza, że skarżąca znajduje się w skrajnej nędzy. Głucha, chorowita, bez pracy...

Adwokat fabrykanta nie chce jednak ustąpić. Kapitał broni drapieżnie każdego grosza wyciśniętego z pracy i krzywdy robotnika.

„Chlebodawca" jest nieustępliwy, gdyż wie, że sprawa ta może stać się precedensem dla szeregu innych tego rodzaju spraw.

Więcej jest robotników i robotnic krzywdzonych i oszukiwanych w ten lub inny sposób. Z ciężko zarobionych, krwawych groszy roboczych tworzą się majątki i fortuny łódzkich przemysłowców.

Wyrok w sprawie powyższej nie zapadł jeszcze.

Spada jeszcze jedna kropla do niezmierzonego morza wyzysku i niedoli.

Nadziejdzie jednak dzień, gdy robotnica z fabryki chustek, chociaż chora i głucha, usłyszy potężny grzmot maszerujących zwycięsko mas robotniczych i wolną pieśń, bijącą w błękitne niebo.

3 sprostowania Ubezpieczalni Społecznej

SPROSTOWANIE

W związku z notatką dziennikarską, jaka ukazała się w numerze 36 „Łodzianina" z dnia 5 lutego roku 1939 p. t. „4 punkty lekarskie w śródmieściu, chce zlikwidować Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi. Fordowska racjonalizacja w lecznictwie", Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi prosi na podstawie art. 27-go ust. 1 i art. 28 ust. 1 i 2 obowiązującego prawa prasowego (Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 21 listopada 1938 r. Dz. U. R. P. nr. 89, poz. 608) o zamieszczenie poniższego sprostowania:

Nieprawdą jest, że Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi ze względów oszczędnościowych zamierza zmniejszyć ilość punktów lekarskich w Obwodzie Centralnym o 4 punkty.

Prawdą natomiast jest, że ilość punktów lekarskich w Obwodzie Centralnym postanowiono powiększyć o 2 punkty (1 w dzielnicy „Karolew" i 1 w Konstantynowie), tak, że od 1 marca 1939 r. Obwód Centralny zamiast 40 lekarzy domowych dla dorosłych, posiadać będzie 42 lekarzy. Prawdą również jest, że w Obwodzie tym przystąpiono jedynie do skorygowania granic rejonów a to w związku z wprowadzeniem w życie z dniem 1 lutego r. b. zarządzenia, że dzieci do lat 10 (dotychczas do lat 7) pozostawać będą w bezpośredniej opiece lekarskiej lekarzy specjalistów chorób dzieci. Skorygowanie granic ma na celu równomierne rozłożenie pracy wśród wszystkich lekarzy Obwodu Centralnego.

Nie jest zgodne z prawdą, że punkty lekarskie obejmują po 3 do 4-ch tysięcy ubezpieczonych.

Natomiast prawdą jest, że w 1938 roku przy przeciętnej liczbie ubezpieczonych 195.301, Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi zatrudniała 144 lekarzy domowych dla dorosłych i dzieci, tak, że jeden lekarz przypadał na 1.356 ubezpieczonych. Ostatnio ogłoszony został konkurs na obsadzenie 18 nowych stanowisk lekarskich, dzięki czemu w 1939 r. na jednego lekarza przypadać będzie— 1.205 ubezpieczonych.

Następnie nieprawdą jest, że większość lekarzy w Obwodzie Centralnym pracuje w ciężkich i nienormalnych warunkach tak, że wkrótce, zgodnie z brzmieniem notatki, lekarz będzie musiał przyjąć 60 chorych w ciągu godziny.

Prawdą zaś jest, że na ogólną liczbę 40 lekarzy, zatrudnionych w Obwodzie Centralnym, 31 lekarzy przyjmuje w ciągu 3 godzin ordynacyjnych ilość chorych poniżej normy t. zn. przeciętnie najwyżej od 18 do 24 chorych, wliczając w to t. zw. powtórki i zaświadczenia niezdolności do pracy. Również prawdą jest, że na 40 lekarzy, tylko 9 przyjmuje dziennie od 24 do 38 chorych i właśnie skorygowanie granic rejonów lekarskich w Obwodzie Centralnym ma na celu równomierne rozłożenie pracy, tak, by również tych 9 lekarzy domowych przyjmowało pacjentów w liczbie nie przekraczającej ustalonej normy. Stwierdzić przy tym należy, że dzięki mającemu nastąpić powiększeniu przez Ubezpieczalnię liczby lekarzy o 18 i poprawieniu dotychczasowych granic rejonów Obwodu Centralnego, lekarz domowy w ciągu 3 godzinnej ordynacji nie będzie przyjmował więcej niż 25 do 30 chorych nawet w rejonach wykazujących największe nasilenie chorobowe.

Również nie odpowiada rzeczywistości, że Ubezpieczalnia powiększa liczbę lekarzy domowych na przedmieściach o 4 lekarzy.

Prawdą natomiast jest, że Ubezpieczalnia powiększa, jak wyżej wspomniano liczbę lekarzy o 18 nowych etatów dla przedmieść, a dodatkowo w Obwodzie Centralnym tak koryguje granice rejonów, by zapewnić jeszcze lepszą opiekę chorym, zamieszkałym na przedmieściach Obwodu Centralnego.

Wreszcie nieprawdą jest, że w wyniku przeprowadzanej organizacji Ubezpieczalnia chce osiągnąć oszczędność kosztem zdrowia ubezpieczonych.

Prawdą zaś jest, że mające nastąpić powiększenie ilości lekarzy w rezultacie zwiększy zakres opieki lekarskiej i przewidizane na ten cel wydatki.

Dr. K. Garduła
Lekarz Naczelny

F. Łukaniewicz
w. z. Dyrektora

SPROSTOWANIE

Wobec tego, że zamieszczona w numerze 14 „Łodzianina" z dnia 14 stycznia 1939 r. notatka dziennikarska p. t. „Niesamowite praktyki punktowego lekarza" nie jest zgodna z faktycznym stanem rzeczy, Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi prosi na podstawie art. 27 ust. 1 i art. 28 ust. 1 i 2 obowiązującego prawa prasowego (Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 21 listopada 1938 r. Dz. U. R. P. Nr. 89 poz. 608) o zamieszczenie poniższego sprostowania:

Ubezpieczona Baranowska Stanisława zgłosiła się do lekarza domowego w dn. 17 grudnia 1938 r. i została uznana za zdolną do pracy. Przy ponownym zgłoszeniu się w dniu 21 grudnia 1938 roku również uznaną została przez lekarza za zdolną do pracy. Orzeczenie lekarskie nie zadowoliło ubezpieczonej i ze względu na to lekarz domowy skierował ją na komisję lekarską, która w dniu 22 grudnia 1938 r. uznała Baranowską za zdolną do pracy. Zdolność do pracy Baranowskiej stwierdzona została również przez lekarza domowego przy następnym zgłoszeniu w dniu 30 grudnia 1938 r. Podkreślić przy tym należy, że wyżej wymieniona stale zgłaszała się do lekarza domowego, któremu stan jej zdrowia najdokładniej był znany.

W dniu 2 stycznia 1939 r. zawezwany do domu lekarz Ubezpieczalni stwierdził u Baranowskiej drobne obrażenia wewnętrznej na skutek potłuczenia się i uznał ją za niezdolną do pracy. Na podstawie orzeczenia lekarza Baranowska pobierała zasiłek do dnia 7 stycznia r. b.

Lekarz Naczelny
(—) Dr. K. Garduła
Dyrektor
(—) Inż. Stan Waligórski

SPROSTOWANIE

W związku z notatką dziennikarską, jaka ukazała się w numerze 8 „Łodzianina" z dnia 8 stycznia 1939 r. p. t. „Z rubryki: Ubezpieczalnia Społeczna", Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi prosi na podstawie art. 27 ust. 1. i art. 28 ust. 1 i 2 obowiązującego prawa prasowego (Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 21 listopada 1938 r., Dz. U. R. P. Nr. 89 poz. 608) o zamieszczenie poniższego sprostowania:

Nieprawdą jest, że lekarz Pogotowia stwierdził u matki Mieczysława Pietrasika, stan b. poważny, jak również nie odpowiada prawdzie, że wypadek z chorą Pietrasikową „niechybnie skończyłby się tragicznie",

natomiast prawdą jest, że lekarz Pogotowia po zbadaniu Pietrasikowej, chorującej i leczącej się już od dłuższego czasu, nie stwierdził takich zmian w stanie jej zdrowia ani objawów, któreby zagrażały jej życiu.

Nieprawdą również jest, że pobyt Mieczysława Pietrasika w lokalu Pogotowia trwał tylko 15 minut. Lekarz słysząc z pokoju lekarskiego rozmowę urzędnika z Pietrasikiem wszedł do biura Pogotowia i oświadczył, że wyjedzie do chorej, by stwierdzić stan faktyczny, przy czym rozmowa jego z Pietrasikiem w kancelarii Pogotowia trwała najwyżej 5 minut.

Wreszcie nie odpowiada rzeczywistości, że dyżurujący urzędnik Pogotowia „po poinformowaniu się o wypadku oświadczył Pietrasikowi, że to nic strasznego i żeby rano posłał po lekarza",

prawdą natomiast jest, że Mieczysław Pietrasik w ogóle nie chciał podać urzędnikowi Pogotowia żadnych bliższych danych, dotyczących wypadku.

Dyrektor:
Inż. Stan. Waligórski
Lekarz Naczelny
(—) Dr K. Garduła

Z działalności „Kropli mleka"

W bież. roku Tow. Opieki nad matką i dzieckiem „Kropla Mleka" w Łodzi obchodzić będzie 35-lecie swego istnienia.

W związku z tym obecnie poczynione zostały przygotowania do rozszerzeni akcji, by w ten sposób w następnym okresie Kropla Mleka była instytucją, do której zwracały by się wszystkie matki karmicielki, punktem, dostarczającym odpowiednich odżywek dla niemowląt.

W związku z tym w dniu wczorajszym specjalna konferencja, na której przewodnicząca udzieliła przedstawicielom prasy szczegółowych informacji.

Z danych tych wynika, że na terenie Łodzi obecnie działa 11 stacji, a ponadto zorganizowano 32 punkty rozdzielcze pokarmu i przetworów niezbędnych, jako odżywki dla niemowląt. Puntky te mieszczą się przeważnie w sklepach Powszechnej Spółdzielni Spożywców.

Nad zdrowiem niemowląt czuwa kilku lekarzy, którzy przy pomocy fachowego personelu Towarzystwa udzielają wszechstronnych informacji, dotyczących stosowania pokarmu dla dzieci, praktycznych porad, stosowania hygieny i t. d.

Akcja Tow. z każdym rokiem rozszerza się, przy czym z pomocy korzysta przeciętnie rocznie około 7500 dzieci.

W ciągu roku Tow. rozdaje zgórą do 350.000 litrów mleka, pochodzących z różnych obór, lecz poddanych oczyszczeniu i dostosowanych do potrzeb niemowląt.

Ponadto dużym powodzeniem cieszy się zbyt mleka kobiecego, przy czym 92 dawczynie dostarczyły w ubiegłym roku 3263 litry mleka.

Główną troską Tow jest roztoczenie opieki nad dziećmi robotników, szczególnie słabej konstytucji i wychowanymi w ciężkich warunkach materialnych.

Niezależnie od porcji mleka rozdają się między matki artykuły spożywcze, bieliznę, bandaże, ubranka dla dzieci i t. d.

Ponadto zarówno matki, jak i niemowlęta otoczone są opieką lekarską i korzystają w miarę potrzeby z naświetlań kwarcowych.

Mimo tak znacznego zakresu działalności, z pomocy Kropli Mleka korzysta jedynie minimalna część matek, które tej pomocy potrzebują. Niejednokrotnie wypływa to z uprzedzenia i matki z niemowlętami miast korzystać z porad lekarzy, udają się do przygodnych znachorów babek. Jako przykład wskazuje się stwierdzony fakt, gdy matka do kąpieli dziecka włożyła zieloną żabkę, by uchronić od choroby mózgu.

W ramach tegorocznych uroczystości Tow. Kropla Mleka przystępuje do uruchomienia centrali przetwórni pokarmowej, przy ul. Sędziowskiej, gdzie wzniesione zostają specjalne urządzenia według ostatnich wymagań techniki w tej dziedzinie. Będzie to rodzaj fabryki najnowocześniejszych pokarmów dla niemowląt, gdzie codziennie wytwarzać się będzie 5000 porcji odżywek. Dotychczas rozdzielczy punkt centralny mieści się przy ul. Piotrowskiej 103, jednak wskutek szczupłości pomieszczeń centrala ma by przeniesiona na ul. Sędziowską tym bardziej, że działalność Tow. Kropla Mleka rozszerza swą działalność na Aleksandrów, Konstantynów, Rudę Pabianicką i okolice, gdzie za pośrednictwem tamtejszych sekcji i pododdziałów przeprowadzony będzie rozdział.

Radio łódzkie

CZWARTEK, 16 lutego.

5.35 Muzyka poranna (płyty). 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 „F. I. S." — Nasze szanse po narciarskim biegu na 18 klm. — pogadanka. 7.20 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.00 „W takt muzyki" — audycja dla szkół powsz. 11.25 Walce Straussa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. W przerwie 12.30 „F. I. S.". 14.00 Muzyka symfoniczna. 14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu. 15.00 Życiorysy maszyn: „Samolot", pogadanka Wacława Frenkla. 15.15 Kłopoty i rady: Wanda zbiera fotosy — dialog. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Jak pracuje bank — pogadanka dla młodzieży licealnej. 16.30 Ludwik v. Beethoven: „Leonora" — uwertura Nr. 2 op. 72-a. 16.55 Surowce w życiu gospodarczym: „Żelazo i stal" — pogadanka. 17.05 „W dzień litewskiego święta narodowego" — audycja muzyczna. 17.45 „F. I. S." — Bilans narciarskich zawodów złożonych — pogadanka. 18.00 „Monumenty i pomniki łódzkie" — pogadanka. 18.10 Muzyka (płyty). 18.25 Wiadomości sportowe lokalne. 18.30 „Muzyka lekka i poważna" — gawęda muzyczna. 19.00 „F. I. S." — Transmisja ze skoków narciarskich. 19.20 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny. Wiadomości meteorologiczne. „F. I. S." Wiadomości sportowe. 21.00 Klasyczny Teatr Wyobraźni: „Ofiarnice" — Aischylosa. 22.20 „Zadanie giełdy mięsnej w Łodzi" — pogadanka. 22.30 Muzyka (płyty). 23.00 Ostatnie wiadomości dz. wieczornego. Komunikat meteorologiczny. 23.03 „F. I. S." — Ostatnie wiadomości sportowe.

Ogłoszenie

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę częściową lub całkowitą mięsa, smalcu i wyrobów masarskich do instytucyj miejskich w okresie od dnia 1 kwietnia 1939 roku do dnia 30 czerwca 1939 roku.

Wzór ofert i ogólne warunki przetargu otrzymać można w biurze Wydziału Gospodarczego, ul. Zawadzka 11, front, III piętro, pokój 59.

Oferty składać należy do godziny 10 rano dnia 11 marca 1939 r. w Wydziale Gospodarczym (pokój 59) do skrzynki nr. 2, gdzie w wymienionym wyżej terminie nastąpi otwarcie ofert przy współudziale oferentów.

Oferty, złożone po terminie, rozpatrywane nie będą.

Łódź, dnia 15 lutego 1939 roku.
Zarząd Miejski w Łodzi

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.